Należytość pocztowa opłacona gotówką. WYDANIE IV, III.
Rok XV. Krakow, poniedziałek 10 października 1932 Nr. 277

NOWY DZIENNIK

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Orzeszkowe
Telefon Nr. 102-79. — Telefon redaktora naczelnego Nr. 136-
Konto czekowe PKO w Krakowie 409.628.
Redaktor naczelny przyjmuje od godz 12 do 1 w południe

Cena egz. 25 gr.

Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do administracji.
Rękopisów redakcja nie zwraca. Za inseraty redakcja nie odpowiada.
Ceny ogłoszeń i prenumeraty uwidocznione na ostatniej stronie.

4500 certyfikatów

uzyskała Agencja Żydowska od rządu palestyńskiego

JEROZOLIMA 8. 10. (ŻAT.) AGENCJA ŻYDOWSKA UZYSKAŁA OD RZĄDU PALESTYŃSKIEGO 4500 CERTYFIKATÓW NA PÓŁROCZE OD PAŹDZIERNIKA R. B. DO MARCA 1933 R.

DWIE TRZECIE CERTYFIKATÓW ZOSTAŁO PRZEZNACZONYCH DLA MĘŻCZYZN, ZAŚ JEDNA TRZECIA DLA KOBIET.

AGENCJA ŻYDOWSKA, JAK WIADOMO, DOMAGAŁA SIĘ 5000 CERTYFIKATÓW. UZYSKANO MNIEJ OD TEJ LICZBY, JEDNAKŻE ZNACZNIE WIĘCEJ, NIŻ W PÓŁROCZU POPRZEDNIEM.

Francja występuje z nowym planem rozbrojeniowym

Plan maksymalny i plan minimalny

(Telegram własny „Nowego Dziennika")

Paryż 8. 10. (B) Oficjalny „Petit Parisien" przynosi dziś dalsze informacje nowego francuskiego planu rozbrojeniowego, który obecnie jest przedmiotem studjów rządu francuskiego. Wedle wymienionego dziennika, konstruktywny plan francuski składa się z dwóch części - z planu maksymalnego i planu minimalnego. Plan maksymalny opiera się na stworzeniu najwyższego stopnia bezpieczeństwa nietylko dla Francji, lecz dla wszystkich państw bez wyjątku.

Przewiduje on jak najdalej idącą redukcję zbrojeń, podając najwyższą granicę do jakiej Francja skłonna jest dojść w obniżeniu swych zbrojeń pod warunkiem, że sygnatarjusze przyszłej konwencji rozbrojeniowej zobowiążą się nietylko do poddania się najostrzejszej kontroli w sprawie wykonania konwencji, lecz również w razie naruszenia jej przez inne państwo, podejmą pewne uchwytne, ściśle określone kroki, dające pełną gwarancję bezpieczeństwa zagrożonemu państwu, lub zagrożonej grupie państw.

Plan minimalny ustala najniższą granicę rozbrojenia, której Francja nie może przekroczyć, o ile gwarantowane dla każdego państwa warunki bezpieczeństwa nie osiągną niezbędnego stopnia minimalnego.

Plan ten ogłoszony zostanie dopiero po zatwierdzeniu go przez najwyższą radę obrony narodowej i rząd francuski, co nastąpić może najwcześniej za tydzień.

Propozycja Normana Davisa

Paryż 8. 10. (B) „L'Ordre" dowiaduje się, że podczas wczorajszej konferencji z premjerem Herriotem delegat amerykański na konferencję rozbrojeniową Norman Davis zaproponował, aby obrady na konferencji rozbrojeniowej w Genewie podjęte zostały na zasadach wyrażonych w ostatniej propozycji rozbrojeniowej Hoovera. Gdyby Niemcy jeszcze wtedy odmówiły swej współpracy na konferencji, wówczas inne państwa dałyby im do zrozumienia, że ich stan uzbrojenia musi na stałe pozostać w granicach ustalonych w traktacie wersalskim.

Dziennik dodaje, że Herriot miał wyrazić swoją zgodę na propozycję delegata amerykańskiego.

* * *

Paryż 8. 10. (B) „Petit Parisien" dowiaduje się, że kwestja równouprawnienia Niemiec będzie przedmiotem obrad specjalnej konferencji francusko- angielskiej, jaka ma się odbyć przy osobistym udziale premjerów Herriota i MacDonalda. Miejsce i termin zwołania tej konferencji nie został jeszcze ustalony.

Norman Davis w Londynie

(Telegram własny „Nowego Dziennika")

Londyn 8. 10. (L) Delegat amerykański na konferencję rozbrojeniową Norman Davis przyjechał wczoraj wieczór do Londynu. Oświadczył on przedstawicielom prasy, że celem jego podróży do Londynu jest omówienie problemu zbrojeń morskich.

* * *

Londyn 8. 10. (L) Dzienniki podają dziś wiadomość Reutera, wedle której Herriot oświadczyć miał delegatowi amerykańskiemu Normanowi Davisowi, że Francja skłonna jest podjąć obrady nad wszystkiemi projektami rozbrojeniowemi, łącznie z żądaniem niemieckiem w sprawie równouprawnienia, stoi jednak na stanowisku, że rokowania w tej sprawie muszą być prowadzone w Genewie.

Fiasko kampanji antyreligijnej

Moskwa. 8. 10. ŻAT. „Emes" uskarża się na niepowodzenie kampanji antyreligijnej. W wie lu kołchozach żydowskich w Rosz Haszana koloniści nie poszli na roboty polne.

Dziś w numerze (prócz artykułu wstępnego):

Nowa wojna domowa w Chinach

Nowy Jork 8. 10. (R) Wedle doniesień z Pekinu, w północno- chińskiej prowincji Szantung wybuchła wojna domowa na tle zatargu między dwoma generałami chińskimi o władzę. Walki te miały dotąd pochłonąć tysiące ofiar w zabitych i rannych. Ludność w popłochu opuszcza niespokojną prowincję.

Bohaterstwo pilota uratowało 4 lotników wojskowych

Londyn 8. 10. (L) W pobliżu Compton spadł wczoraj płonący samolot wojskowy, w którym znajdowało się 6 osób. Dzięki przytomności umysłu i bohaterstwu pilota, który te zalety przypłacił poźniej życiem, 4 osoby zdołały się wyratować. Gdy pilot spostrzegł, że samolot stanął w płomieniach, dał znak swym towarzyszom, by ratowali się na spadochronach, sam zaś pozostał przy sterze, aby aparat nie stracił równowagi i nie runął przedwcześnie na ziemię.

Czterem lotnikom udało się wyskoczyć ze spadochronami i gładko wylądować, podczas gdy piąty nie zdążył już wyskoczyć i poniósł śmierć w płomieniach razem z bohaterskim pilotem.

Ni to wojna ni pokój...

(Th.) Zdaje się, że nawet najstarsi ludzie naszej generacji takich czasów nie widzieli i nie pamiętają jak obecne. Bo też brakuje im wszelkiego określenia, wszelkiego wyraźnego charakteru, a taki całkowity brak określenia charakteru cechuje zazwyczaj tylko chwile przełomów, chwile przejść z jednej epoki w drugą. Tych chwil przejściowych i przełomowych właśnie nie można ująć w jakieś wyraźne formuły, jak długo one trwają. Dopiero kiedy przełom już się dokonał, historycy określają poprzedzające go chwile jako zmrok, a „wróżąc z faktów dokonanych", wiedzą już także, czy był to zmrok przed zapadającą nocą, czy też ściemnienie przed świtem. Historycy wszystko wytłumaczą, ale my nie wiemy, na jakim żyjemy świecie. Niema pełnej jasności dnia, ani całkowitej ciemności nocy. Zmrok panuje. Czy na długą ciemną noc idziemy, czy nas dzień jasny czeka? Niema znikąd odpowiedzi.

Lenin dał apodyktyczną odpowiedź, a dzisiaj już chyba jasne, że się srodze pomylił. Bolszewizm wystąpił z olbrzymią pretensją, że on to świat wybawi. Zachód jest nawskróś zmurszały, zgniły, jego kultura ani prawdy nie objawia, jego cywilizacja ani jednej swobodnej chwili nie daje znękanym. Tę „prawdę" głosili już Dostojewski, po części też Tolstoj, a po nich Gorkij. A nietylko Rosja, nawet reszta świata, nawet sam „zachód" w dużej mierze im uwierzył, chociaż zdawano sobie sprawę, że w tem ponurem twierdzeniu jest dużo przesady. Ale nie można było zaprzeczyć, że obecna kultura nie czyniła człowieka lepszym i rozumniejszym, a obecna cywilizacja nie zdołała zapewnić nawet suchego chleba ludziom pracy. Na to wszystko chciał dać dostateczną i ostateczną odpowiedź bolszewizm. Nie dał jej, a nawet nie jest na drodze do takiego rozwiązania, jakie przyrzekł. Narazie tylko — mordował. Bezlitośnie, okrutnie. Co w drodze, to wróg i zostało całkowicie usunięte, albo conajmniej w kajdany okute. Miał Lenin powiedzieć, że dla takiego eksperymentu, jaki on podejmuje, zgon jednej generacji ludzkiej nie jest zbyt dużą ofiarą. Może być. Widzimy jednak, że ofiara całopalna już się dopala do końca, a „eksperyment" jeszcze jednego poważnego kroku naprzód nie zrobił.

A czego właściwie dokonuje bolszewizm w swoim procesie realizowania się? Niczego innego, jak tylko — zmiany ról. Jeśli dotychczas burżuazja korzystała z lepszych warunków bytu, a robotnik był spychany na niższy szczebel, teraz dzieje się odwrotnie: robotnik tratuje — jak niemiłosiernie tratuje!! — burżuja. Hipolit Taine przytacza jako fakt następujące zdarzenie: Przed rewolucją francuską przyszła raz pewna kobieta, roznosząca węgle czy coś innego do jakiejś baronowej. Kobieta była nie dosyć ciepło ubrana na mróz, który wtedy panował, a baronowa chciała ją czemś obdarzyć. Ta jednak nie przyjęła i odrzekła: Już niczego od pani nie potrzebuję, bo w najkrótszym czasie będziemy obie równe. Wtedy pani będzie nosić węgle, a ja będę baronową... Taką mniej więcej równość zrealizował bolszewizm, przyczem uprzywileiowana jest mniejszość, i ona też rządzi. Rządzi z taką tyranją, jakiej dotychczas chyba świat nie widział. A na przyszłość widoki są coraz mniejsze i mniejsze, a wnet zupełnie znikną. Dziś już bolszewizm nie jest światopoglądem i programem ludzi poważnie myślących o zagadnieniach socjalnych i garnących się do pracy socjalnej, tylko ucieczką dla rozpaczy i dla najohydniejszego ludzkiego uczucia, dla — zemsty.

Nie — bolszewizm nie dał i nie da rozwiązania, ani zbawienia.

A może dadzą to inne prawdy, silnie nurtujące dzisiejsze społeczeństwo? Naprzykład: nacjonalizm skrajny, bojowy? Chyba nie. Toć to już stary znajomy, a wiemy, do czego doprowadził. Przecież nic innego do wojny światowej nie doprowadziło, jak właśnie wybujały nacjonalizm, który tem się odznacza, że dużo więcej i silniej nienawidzi obce narody, niż swój własny miłuje. Trzeba tylko rozejrzeć się trochę w hitleryzmach różnych narodów, a zobaczy się, że są skłonne zjednoczyć się w zwartą jedność, chociaż każdy z nich jest dla wszystkich innych groźnem niebezpieczeństwem. Szukają zjednoczenia i złączenia nie za kimś i dla kogoś, tylko zawsze przeciw komu. Weźmy dla przykładu choćby naszą endecję. Toć ona zachwyca się Hitlerem i jego programem, chociaż Hitler piekielnie nienawidzi Polski. Ale nienawidzi też Żydów i wypowiada im wojnę do zupełnej zagłady. To już go czyni upragnionym sprzymierzeńcem. Zjednoczeni w nienawiści. Stąd chyba zbawienie nie zakwitnie.

A pierwszem zbawieniem, za jakiem się tak tęskni, jest — pokój świata. A pokój dzisiaj jest bardziej oddalony, aniżeli był choćby z jakie 2-3 lata temu. Wtedy istotnie zaczęło się zdawać, że ci, co rządzą, a zatem bodaj-że najdokładniej znają spustoszenia wojny, zabierają się rzetelnie do ustalenia pokoju na świecie. Tymczasem ani jednego kroku naprzód nie zrobiono, a rozpoczęły się na całym obszarze owe wyścigi zbrojeniowe, które już niemal automatycznie prowadzą do wojny. Ktoś raz powiedział, że armaty mają to do siebie, że jeśli się znajdują w dużej ilości w arsenale, to same od siebie wystrzelają i zaczynają wojnę. Ta nieszczęsna ilość jest niewątpliwie już osiągnięta, a nawet przekroczona. To też już słyszy się jakby huk złowrogi. A ludzie mówią o wojnie.

Najgorsze jest to, że zaczyna się już mówić o wojnie, jakby o jakiejś naturalnej zawierusze, która przecież kiedyś wybuchnąć musi. Już nie czuć tego drżenia w rozmowie o wojnie. Taki polityk, jak Herriot, który niewątpliwie pragnie pokoju, już uważa jako wskazanie rozsądku wypowiedzieć zdanie, że przewiduje wojnę. Ludzie „na stanowisku" zaczynają się obawiać, że przyszły historyk ich będzie uważał za naiwnych, bo nie przewidywali tego, co już leżało w powietrzu...

Można naturalnie z pewną dozą słuszności twierdzić, że to Niemcy w znacznym stopniu pogorszyli widoki rozbrojeniowe i pokojowe. Skoro występują z pretensjami na unieważnienie odnoszących się do ich rozbrojenia artykułów traktatu wersalskiego, to dają znać światu, że nie mają wcale zamiaru pokonać w sobie wrodzonego militaryzmu. Przeciwnie — chcą stać całkowicie uzbrojeni, by mieć pełną swobodę ruchów. A co taka swoboda ruchów znaczy w mentalności Papenów i Schleicherów — nietrudno odgadnąć. Wrażenie jest powszechne, że animusz odwetu odżył i zaczyna silnie kiełkować. Wobec tego czują się sąsiedzi zagrożeni i dopiero chwytają się sta-

rego środka — uzbrojenia aż po zęby. Stąd dalszy wniosek, że wszelkie dążenia do rozbrojenia i ustalenia pokoju zostają odroczone do — choćby aż po przyszłej wojnie...

Zapewne, że to wnioskowanie nie jest pozbawione słuszności i pewnej siły przekonywującej. Bomba niemiecka eksplodowała i zagłuszyła tych, co rzetelnie o rozbrojeniu i pokoju myślą.

Dobrze. Ale czy bez tego istniały widoki na jakieś poważniejsze postępy w rozbrojeniu? Chyba nie. Wszystkie te ślamazarne projekty o takiej czy innej redukcji zbrojeń funta kłaków nie są warte. Uzbrojenie nie chroni przed wojną, tylko ją wywołuje. Wtedy tylko nie będzie się wojny prowadzić, kiedy nie będzie czem. Na pałki państwa nie będą się wyzywały, ale na armaty się będą przy pierwszej lepszej sposobności wyzywały.

A tych sposobności jest na każdym kroku pełno. Rzecz prosta — nie można w żaden sposób naszego biednego globu rozkrajać, ażeby każdy wszystko dostał, czego jego dusza zapragnie. Nie można w Europie tak rozdzielić państw, ażeby w żadnem nie pozostały zakwestjonowane lub wyraźnie pożądane przez sąsiadów kresy. Jeśli się krzywdę naprawia po jednej stronie, to powstaje uczucie doznanej krzywdy po drugiej. Przez lat czterdzieści cztery Francja hodowała się przedsmakiem rewanżu, teraz czynią to samo Niemcy.

Trudno jednak z wiecznym spokojem czekać aż do gruntownej zmiany natury ludzkiej, aż jeden naród choćby powie: dobrze, tak się stało, los przeciw mnie rozstrzygnął — rezygnuję. Nie ponawiam żądania. Tak od siebie do tego chyba nie dojdzie nigdy. Będzie tedy zawsze i bezustannie powietrze naładowane prochem, który lada chwilę wybuchnie i wznieci pożar

Jakaż na to rada? Właśnie ta jedna, jedyna — trzeba zacząć od końca. Trzeba zacząć od rozbrojenia. Wtedy wszelkie żądania i pretensje i grawamina pozostana w sferze układania sie dobrowolnego, które przecież do czegoś pozytywnego doprowadzi Szczególnie jeśli istnieć będzie silna potęga — nie w znaczeniu fizycznem! — zwierzchnia, której się słuchać będzie dobrowolnie. Taką potęgą może się stać właśnie Liga Narodów.

Ale cóż, kiedy ludzie wysilają dzisiaj swój cały dowcip, by zakpić z Ligi Narodów i wskazywać na jej słabości i niedomogi. Nawet to należy do niemal podziwianej mądrości, że się tej instytucji przepowiada zgon w niesławie. Gdyby dążenie do rozbrojenia wzięło górę i stało się faktycznie silnym czynnikiem psychy ludzkiej, toby się konsekwencja sama narzucała, że owych mądrali należy izolować, jak niebezpiecznych podpalaczy.

Niestety — taka konsekwencja jeszcze się nie narzuca, bo my żyjemy o zmroku, a zmrok nie tylko dźwiękiem jest spokrewniony ze zamroczeniem. A ten stan zamroczenia tem właśnie się charakteryzuje, że ani wojną nie jest, ani pokojem. A może się przeistoczyć w wojnę, albo w pokój. To tylko od nastawienia ludzkiej duszy zależy.

Czy ona się na pokój nastawi i wojny faktycznie uniemożliwi? Najlepsi z najlepszych powinni w tym kierunku mozolnie pracować.

Szlachetna inicjatywa pacyfistów angielskich

Londyn, 8. 10. PAT. W Londynie powstało nowe towarzystwo międzynarodowe, którego celem jest propagowanie utworzenia **międzynarodowych sił policyjnych dla utrzymania pokoju**. Na czele tego stowarzyszenia stoją dwaj znani pacyfiści angielscy: **George Barnes i lord Devies.**

Towarzystwo to nosi nazwę **„Nowa wspólnota narodów"**. Cele towarzystwa określone są: **1) jako dążenie do utworzenia trybunału międzynarodowego, któryby załatwiał wszystkie spory, zagrażające pokojowi świata i co do których nie jest kompetentny Trybunał sprawiedliwości międzynarodowej w Hadze, 2) dążenie do utworzenia międzynarodowej policji, jako gwarancji bezpieczeństwa przeciw agresji.**

Wiele wybitnych osobistości ze świata politycznego nadesłało do towarzyswa życzenia pomyślnego rozwoju, m. in. życzenia takie złożyli: lord Cecil, prof. Murray, b. prezydent Francji Doumergue i b. delegat Japonji w Lidze Narodów wicehrabia Ishii.

Dodatni bilans handlowy we wrześniu

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa 8. 10. (Sin) Bilans handlu zagranicznego za wrzesień przedstawia się następująco: wywieziono 1.109,339 tonn towaru o wartości 87.391.000 zł., przywieziono zaś 165.967 tonn towaru wartości 54.502 zł. Saldo dodatnie wynosi 22.889 zł.

Bilans handlu zagranicznego Polski w ciągu pierwszych 9 miesięcy od stycznia do września br. zamyka się saldem dodatniem wynoszącem 158.008.000 zł.

Czy kryzys gospodarczy jest klęską żywiołową?

Warszawa 8. 10. (Sin) Najwyższy Trybunał Administracyjny rozpatrywał skargę fabryki brykietów węglowych w Katowicach o zmniejszenie wymiaru podatku majątkowego wyznaczonego w sumie 121.000 zł. W skardze właściciele fabryki powołali się na art. 52 ustawy, która przewiduje, że w wypadku powodzi, pożaru i innych klęsk żywiołowych może nastąpić zmniejszenie wymiarów podatku. Skarżący twierdzili, że obecnie panujący kryzys gospodarczy uważać należy za taką klęskę żywiołową.

Trybunał Administracyjny nie zgodził się jednak z tem stanowiskiem i skargę oddalił. W motywach zaś powiedziane jest, że kryzys gospodarczy jest zjawiskiem przejściowem, które nie da się podciągnąć pod pojęcie klęski żywiołowej tak jak tego domagała się skarga administracyjna.

Związki komunalne muszą oszczędzać!

Warszawa 8. 10. (Sin) Na ostatniem posiedzeniu Rady ministrów uchwalono projekt rozporządzenia Prezydenta o obniżeniu kosztów administracji komunalnej, który nakłada na związki komunalne obowiązek zmniejszenia kosztów administracji ogólnej. W roku 1932-33 obniżone mają być wydatki w stosunku do faktycznych wydatków z r. 1931-32 o 20—25 proc. a mianowicie w gminach miejskich ponad 5.000 mieszkańców i powiatowych związkach komunalnych o 25 proc., w gminach do 5.000 mieszkańców o 20 procent. Dekret powołuje wojewódzkie względnie powiatowe komisje oszczędnościowe, celem obniżenia kosztów administracji. Do 1 kwietnia 1935 poszczególne związki komunalne nie będą mogły tworzyć nowych etatów służbowych administracji ogólnej, i wznosić nowych budynków administracyjnych. Dekret ma na celu usprawnienie gospodarki i finansów samorządowych.

—oSo—

Oświadczenie posła czechosłowackiego w Warszawie

Warszawa 8. 10. (Sin) Poseł republiki czeskosłowackiej w Warszawie p. Girsa złożył oświadczenie, zaprzeczające wiadomości, jakoby przy wyborze do Rady Ligi Narodów Czechosłowacja głosowała przeciwko Polsce. Pogłoska, zdaniem posła, jest bardzo szkodliwa dla całokształtu stosunków polsko- czeskich tembardziej, że wskutek takiego głosowania do Rady Ligi nie może być oficjalnie zaprzeczona. Poseł czeskosłowacki uważa jednak za niezbędne oświadczyć publicznie dla informacji opinji polskiej, że doniesienie to, według jego przekonania i jego wiadomości, jest fałszywe.

Kto wygrał na loterji?

Warszawa. 8. 10. Sin. W dzisiejszem ciągnieniu loterji padły większe wygrane na następujące numery: 150.000 zł. wygrał nr. 65.707. — 15.000 zł nr. 78.630 10.000 zł. nr. 35.041. 5.000 zł. nry: 9.859. 46.457, 56.269, 65.937. — 3.000 zł. nry: 8.922, 31.406 36.433, 41.073, 48.698, 550.685, 74.233, 81.905, 119.061

Zgon adwokata Smiarowskiego

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa 8. 10. (Sin) Dziś rano zmarł w Warszawie jeden z najwybitniejszych przedstawicieli adwokatury warszawskiej b. poseł śp. Eugenjusz Śmiarowski. Od r. 1905 należał śp. Zmarły do głośnych obrońców w procesach karno- politycznych. Pierwsze kroki stawiał w kole obrońców politycznych, które związało się w r. 1906 w Warszawie. Za czasów caratu bronił przed sądami carskimi bojowców i niepodległościowców polskich. W r 1917 powołany zostaje na stanowisko dyrektora departamentu osobowego w min. sprawiedliwości. Na tem stanowisku przyczynia się walnie do zorganizowania kadr sądownictwa w niepodległej Polsce i rzuca podwaliny pod gmach polskiego wymiaru sprawiedliwości. Za premjera Moraczewskiego w r. 1919 mianowany zostaje wiceministrem sprawiedliwości, po roku jednak opuszcza to stanowisko i wraca do adwokatury.

W r. 1920 w czasie wojny polsko- bolszewickiej wstępuje jako zwykły szeregowiec do wojska i walczy na froncie. Będąc zbliżony politycznie do Wyzwolenia oraz jako bliski przyjaciel przywódcy tego stronnictwa Stanisława Thugutta, wybrany zostaje w r. 1922 posłem na Sejm, gdzie pozostaje do końca kadencji sejmowej. Na krótko przed przewrotem majowym razem z Stanisławem Thuguttem i prof. Bartlem opuszcza szeregi Wyzwolenia, stwarzając Klub Pracy, zbliżony do obozu marsz. Piłsudskiego. Po przewrocie majowym razem z Thuguttem oddala się od tego obozu i poświęca się wyłącznie adwokaturze. Ostatnią jego obroną polityczną była obrona posła Liebermana w procesie więźniów brzeskich. W r. 1925 bronił przed sądem przysięgłych we Lwowie jako jeden z obrońców Stan. Steigera, oskarżonego o zamach na prez. Wojciechowskiego. Zmarły znany był też w Krakowie z obrony w głośnym procesie o zajścia listopadowe w r. 1923.

Przed tygodniem śp. adw. Śmiarowski ciężko zaniemógł, wracał jednak powoli do zdrowia. Dziś doszło do katastrofy. Dziś rano po obudzeniu się nastąpił atak sercowy, a pomoc lekarska okazała się już bezsilna. Zmarł w 64 roku życia. Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek na cmentarzu ewangielickim. Śmierć śp. Śmiarowskiego wywołała wielki żal w kołach palestry i sądownictwa warszawskiego.

Obrona w Jom Kipur

Berlin. 8. 10. ŻAT. Skarga przed trybunałem Rzeszy o usunięcie rządu pruskiego rozpatrywana będzie w Jom Kipur, toteż dr. Herman Badt, który reprezentuje rząd pruski, a jest religijnym Żydem, znalazł się w ciężkiej sytuacji. Przywódcy żydostwa religijnego udzielili mu jednak dyspenzy i pozwolili mu bronić skargi w Jom Kipur.

Krwawe zajścia przedwyborcze nie ustają

Berlin. 8. 10. PAT. W czasie zgromadzenia przedwyborczego niemiecko-narodowych w Düsseldorfie doszło znów do krwawych starć z narodowymi socjalistami. Zebranie zostało rozbite. W czasie bójki jeden narodowy socjalista został ciężko ranny. Policja dokonała 20 aresztowań.

Kronika krwawych zajść w Berlinie notuje dalsze ofiary. Członek narodowo-socjalistycznego oddziału szturmowego został ciężko ranny przez nieznanego sprawcę. Ukazał się w „Angriff" rozkaz dowódcy oddziałów szturmowych okręgu berlińskiego, zabraniający narodowym socjalistom brania udziału w zgromadzeniach niemiecko-narodowych.

Prasa hitlerowska

Berlin. 8. 10. PAT. W Monachjum odbył się kongres przywódców narodowo-socjalistycznych, poświęcony wyłącznie zagadnieniom prasowym. W referatach stwierdzono, że partja rozporządza ponad 100 dziennikami oraz wielką ilością tygodników i pism specjalnych. Obecnie prasa narodowo-socjalistyczna zostanie rozbudowana, przyczem cały szereg wydawnictw przekształcony zostanie na dzienniki.

„Największy cynizm traktatu wersalskiego"

Berlin. 8. 10. PAT. Dyrektor ministerjalny Brandeburg wygłosił przez radjo dłuższe przemówienie, poświęcone żądaniu Niemiec równouprawnienia w dziedzinie lotnictwa. Mówca domagał się zniesienia wszędzie lotnictwa wojskowego, wskazując na zawarty w Traktacie Wersalskim zakaz posiadania jakichkolwiek sił powietrznych przez Niemcy. Zabronienie Niemcom posiadania środków obrony lotniczej mówca nazwał największym cynizmem Traktatu Wersalskiego.

Redukcja płac urzędniczych we Francji

Paryż. 8. 10. PAT. Posiedzenie gabinetu, które odbyło się wczoraj, poświęcone było całkowicie sytuacji budżetowej. W dniach najbliższych odbędzie się jeszcze kilka posiedzeń w tej sprawie. Podczas wczorajszego posiedzenia wysokość deficytu budżetowego określona została w przybliżeniu na 8 miljardów. Poruszono m. in. sprawę redukcji płac urzędników państwowych. Wahać się ona będzie w zależności od kategorji między 5 do 10 proc. Zasadnicza płaca podstawowa wynosząca do 9.000 rocznie nie zostanie naruszona. Dochód otrzymany tą drogą wynieść ma około 7000 miljonów. Inny projekt przewiduje zaciągnięcie wielkiej pożyczki konsolidacyjnej.

JAKA BĘDZIE POGODA?

Warszawa. 8. 10. Sin. Prawdopodobny przebieg pogody na niedzielę 9 bm.: Wyżyna małopolska, Śląsk, Podhale, Tatry i Małopolska wschodnia: Przeważnie pochmurno, rano mglisto, miejscami deszcze. W ciągu dnia nieco cieplej, umiarkowane chwilami porywiste wiatry.

ANDA EKERÓWNA.

JOM KIPUR

Stoimy w bożniczych ławkach pstrym, kołyszącym się tłumem
Jak jeden wielki, huczący, wichrami smagany las.
Modlitwy gną nas ku ziemi a same z łopotem i szumem
Wzlatują w sklepienie sufitu, aby się przedrzeć do gwiazd.

Mgły naszych westchnień żarliwych jak płachty zwisają nad nami
Jak szmaty wilgocią ciężkie, zdarte z zakrzepłych już ran
Jak chusty niewyciśnięte, które parować chcą łzami
—Okna wyblakłem, spłowiałem spojrzeniem patrzą ze ścian —

A troski są ciemne jak pasy starych, świątecznych tałesów
I liczne jak grube litery hebrajskich, pożółkłych ksiąg.
O jakże ciężko gdy skargom niema początku i kresu!
Patrz, Boże, ile do Ciebie dzisiaj wyciąga się rąk! —

Cały nasz lęk przyczajony, straszną, szarpiącą tęsknotę
Piekący wstyd upokorzeń i gorycz doznanych łask
Rozpacz, żal, mękę pokorną trzeba wypłakać z charkotem
Trzeba dziś w Sądu godzinę przesłać do Ciebie, do gwiazd

Ból nasz rozpiekły, jątrzący siłą wyrywa się z trzewi
I w gardłach tak długo nas dusi, aż w końcu wybuchnie w krzyk, w szloch
Jakbyśmy nagle uczuli w bezsilnym i śmiesznym gniewie,
Że ludźmi jesteśmy tylko, — my mali, — my — nicość i proch.

Od wieków stoimy w tych ławkach niewzruszeni i sami
Wtórują nam wszyscy co łkają w bóżnicach miasteczek i miast
Wtórują świece płaczące złotemi, jasnemi kroplami,
Bo płacz ma dotrzeć wysoko; do Ciebie — Pana wśród gwiazd.

O gdzieżeś, gdzieżeś najdroższa, nieznana, święta Ojczyzno?!
Czemu wciąż jesteś daleka? — Tak wielki minął już czas..
Tobie Jednemu, o Boże, wolno dziś wszystko nam wyznać
Ty jeden teraz nas słuchasz w cudownej koronie gwiazd.

Mrok nad świecami narasta. Zmierzch lekko i dziwnie kwitnie
I tak nam jest jakby Pan Bóg przechodził tuż obok nas.. —
Mrok cicho śpiewa po kątach. Zmierzch przędzie cienie błękitne
Przez okna starej bożnicy zaglądną wnet oczy gwiazd.

Dotknięci bolesną stratą zawiadamiamy o śmierci naszego drogiego Kolegi nieodżałowanego

bł. p.

ABRAHAMA SCHENIRERA

który zmarł we środę 5-go października w 35 roku życia w Berlinie. Pogrzeb odbył się tamże 6-go października b. r. W Zmarłym tracimy serdecznego współpracownika i szlachetnego Towarzysza. Cześć Jego pamięci!

Urzędniczki i Urzędnicy Domu Bankowego A. Holzer w Krakowie

LISTY GENEWSKIE.

Sprawa mniejszości

Genewa, 6 października.

Już od kilku lat odbywa się w szóstej komisji Zgromadzenia, zawsze na wniosek delegacji niemieckiej, debata o działalności Ligi Narodów w zakresie ochrony praw mniejszości narodowych. Zważywszy ciążące na Lidze Narodów zobowiązania w dziedzinie kontroli nad ochroną praw mniejszości, są debaty takie aż nazbyt naturalne i konieczne. Ich skuteczność i korzyść dla sprawy ochrony mniejszości byłyby niezawodnie znacznie większe, gdyby się mogły odbywać w atmosferze spokojnej rzeczowości, niezamąconej agresywnemi namiętnościami politycznemi. Niestety — a to głównie z powodu antagonizmu polsko-niemieckiego — atmosfera ta jest właśnie zawsze „zamącona", wskutek czego doroczne debaty mniejszościowe różnią się od siebie tak pod względem formy jak i pod względem ich skutków praktycznych tylko bardzo nieznacznie: są nagół zwykłą i już bardzo zużytą demonstracją polityczną ze strony Niemiec, które, broniąc pokrzywdzonych mniejszości bez najmniejszego do tej roli tytułu moralnego, mają przedewszystkiem na oku swoją politykę rewizjonistyczną, i ze strony głównych sygnatarjuszów traktatów o ochronie mniejszości (Polska, państwa Małej Ententy i Grecja), którzy, zasłaniając się tarczą swojej „suwerennej" niechęci wykonywania tych traktatów, celują równocześnie w przeciwnika taktyczną strzałą postulatu „generalnego upowszechnienia" traktatów mniejszościowych. W takim stanie rzeczy święci naturalnie djalektyka, posługująca się od szeregu lat ciągle temi samemi argumentami i sprzeciwami, istne trjumfy i debaty kończą się zawsze wprawdzie pięknie wystylizowanem ale żadnych konkretnych postanowień albo rezolucyj nie zawierającem streszczeniem dyskusyj. Mniejszościom samym, odgrywającym w tych debatach pożałowania godną rolę objektu miłości platonicznej, pozostaje jako jedyna satysfakcja fakt, że mówiono znowu w Lidze Narodów nie o ich faktycznym losie, ale o mniej lub bardziej teoretycznych zmianach — procedury w obchodzeniu się z petycjami mniejszościowemi.

W tegorocznej, całodziennej debacie mniejszościowej był udział mówców bardzo liczny, ton ich przemówień bardziej szczery i poziom — należy to przyznać — bardziej rzeczowy. Przemawiali kolejno przedstawiciele Niemiec, Jugosławji (wspólna deklaracja w imieniu Małej Ententy, Polski i Grecji), Norwegji, Holandji, Austrji, Węgier, Danji, Polski, Bułgarji, Francji, Wielkiej Brytanji i Czechosłowacji. Szczegóły tej debaty znane są naszym czytelnikom już z telegramów i nie będziemy ich powtarzać. Dotyczyły one głównie proponowanych przez Niemcy, przez Norwegję i przez Holandję ulepszeń i udoskonaleń dotychczasowej procedury w rozpatrywaniu petycyj mniejszościowych oraz zasadniczych protestów sygnatarjuszy traktatów mniejszościowych przeciwko rozszerzaniu ciążących na nich zobowiązań jednostronnych.

Szczegóły techniczne i prawnicze ustąpiły naturalnie na drugi plan wobec wybitnie politycznych momentów debaty i wobec dla nas szczególnej uwagi godnego przemówienia min. **Zaleskiego.** Pominąwszy część polemiczną i nader efektowną oraz słuszną naganę pod adresem Niemiec, nie mających w tej sprawie „czystych rąk", wyraził min. Zaleski po raz pierwszy w sposób wysoce zadowalający, że ochrona praw mniejszości jako zobowiązanie figurujące w statucie politycznych społeczności międzynarodowej „byłaby niewątpliwie ważnym czynnikiem postępu na drodze rozwoju cywilizacji i humanizmu". Min. Zaleski użył wzrotu warunkowego, gdyż dodał: „gdyby ochrona ta rozciągała się na **wszystkie mniejszości** i gdyby rewindykacje mniejszości nie były nigdy używane dla osiągnięcia innych z niemi nic wspólnego nie mających celów". Strona zainteresowana t. zn. wszystkie mniejszości świata przyklasną takiej koncepcji z całego serca i użyczą min. Zaleskiemu chętnie pełnej pomocy w walce o jej urzeczywistnienie. Nie wątpimy, że min. Zaleski ma szczery zamiar wywalczenia postulatu **upowszechnienia** traktatów mniejszościowych. Ale, by prowadzić tę walkę, trzeba samemu, i to bezwarunkowo, mieć „czyste ręce" i móc wskazywać z dumą na wyniki dokonanego już — mimo istniejącej jeszcze nierówności — dzieła „cywilizacji i humanizmu" w swoim własnym kraju. Z takim atutem w ręku będzie zwycięstwo min. Zaleskiego z góry zapewnione, bez niego muszą jego szczere i słuszne postulaty robić wrażenie zwykłych pociągnięć taktycznych i odwetowych, i jako takie — budzić nieufność. Równie wielką nieufność jak postulaty reakcyjnych, szowinistycznych i swoje mniejszości brutalnie traktujących Niemiec, które drapują się tak ostentacyjnie w togę obrońców mniejszości całego świata.

Niemcy oświadczyły, już po raz wtóry, gotowość podpisania traktatów mniejszościowych i jeżeli żądają, by min. Zaleski zwrócił się ze swojem żądaniem **do mocarstw, które tej gotowości dotychczas nie okazały,** to mają niewątpliwie rację. Rząd polski miałby w tym kierunku istotnie wprawdzie trudne, ale bardzo chlubne pole do działania. Znalazłby niezawodnie bardzo cenne i poważne poparcie wśród wielkich odłamów społeczeństwa nawet i tych krajów, których rządy odnoszą się dotychczas niechętnie do idei generalizacji traktatów mniejszościowych. Byłaby to misja wysoce zgodna z dawnemi — niestety dziś tak zapomnianemi — tradycjami tolerancji polskiej, stawiająca Polskę za jednym zamachem w pierwszy rząd państw kroczących zdecydowanie „na drodze rozwoju cywilizacji i humanizmu" torowanej „czystemi rękami". Niechby tymczasem pseudo-patrjoci endeccy, bajdurzący o zniesieniu traktatów mniejszościowych, dopatrywali się jedynej historycznej misji Polski w urzeczywistnieniu hasła „swój do swego" i w zastosowaniu w stosunku do mniejszości wogóle i do Żydów w szczególności „numerus nullus"...

Minister Benesz, który wygłosił w toku debaty długie przemówienie, mógł się skutecznie powoływać na dobre współżycie i pełne równouprawnienie wszystkich narodowości żyjących w granicach republiki czeskosłowackiej. **I on żądał upowszechnienia traktatów mniejszościowych,** przyczem wypowiedział zdanie o wielkiem aktualnem znaczeniu politycznem: „Jako członkowie Ligi Narodów musimy być zawsze za zasadą równości prawnej", a widząc uśmiechy na twarzach delegatów niemieckich dodał szybko: „i **nagół** zawsze za nią jesteśmy". To słówko „nagół" wywołało oczywiście dalsze uśmiechy.

Benesz podkreślił pozatem, zdaniem naszem, kapitalną prawdę: „Mniejszości nie tworzą w łonie państw odrębnych osobowości prawnych (personalités juridiques). Traktaty mniejszościowe nie dają im tego charakteru. Są one obywatelami na równi z wszystkimi innymi. **Odnosi się to szczególnie do państw demokratycznych,** dla których przyznanie mniejszościom odrębnej osobowości prawnej oznaczałoby niechybnie zagrożenie i tak dziś już osłabionego systemu demokratycznego". Benesz miał oczywiście na myśli swoje państwo, w którem dzięki utrzymaniu demokracji kwestja mniejszościowa jest względnie rozwiązaną. Nad jego maksymą powinno się w Polsce bezwarunkowo pomedytować.

M. KAHANY.

NA POSIEDZENIU ZGROMADZENIA LIGI NARODÓW, podczas którego został przyjęty Irak w poczet członków Ligi Narodów, premjer Iraku oraz przedstawiciel Turcji wygłosili przemówienie. W czasie przemówień delegaci muzułmańscy ani słowem nie wspomnieli o sprawie palestyńskiej.

B. SINGER

Wojna kokosza

Warszawa, 7 października

We wtorek sejm był widownią osobliwej walki toczonej przeciw kartelom w Polsce. Kuluary sejmowe zaludniły się, zjawili się posłowie z klubu BB. Na podwórzu sejmowem stanęło kilka samochodów przedstawicieli rządu i ciężkiego przemysłu. W lokalu klubu BB. zapowiadano sąd nad kartelami. Z ramienia rządu przybyli pan minister z teką przy ulicy Rymarskiej i bez teki na Krakowskiem Przedmieściu, Zawadzki, oraz nowy dyktator polityki ekonomicznej, pan wiceminister Lechnicki. Rząd sprowadził dla postrachu rzekomego pogromcę kapitalizmu w Polsce, wiceministra skarbu Jastrzębskiego, spuszczono ze smyczy radykalnie niegdyś usposobionego i jedzącego obecnie gorzki chleb opozycji posła Sanojcę, pozwolono dawnym posłom z Wyzwolenia, Piasta i Stronnictwa Chłopskiego, a obecnie członkom klubu BB w grupie włościańskiej, odświeżyć dawną nienawiść do miasta.

Gdyby sądzić na podstawie relacji członków klubu BB. o batalji stoczonej między posłami włościańskimi a przedstawicielami Lewiatana, to zdawaćby się mogło, że na terenie tym dokonano pogromu Lewiatana, rozbito kartele i zniweczono długoletnią współpracę rządu z panami Wierzbickim, Minkowskim i in.

Poseł Minkowski, były wiceminister spraw wojskowych, a obecnie pułkownik przemysłu polskiego i ideologiczny rzecznik kierunku pułkownikowskiego, czuł się podobno jak na cenzurowanem. Zdawało mu się, że nie pozna je swoich kolegów klubowych. Tak niedawno jeszcze trwano w dobrej zgodzie, mówiono ze sobą serdecznie i po koleżeńsku. Poseł Minkowski był referentem najważniejszych ustaw z ramienia klubu BB. Drugi jego towarzysz z Lewiatana, poseł Hołyński, referował budżet ministerstwa skarbu. W czasie poważniejszych narad „trójki" lub „piątki" na terenie sejmu, wzywano nieraz Minkowskiego i Hołyńskiego. Na sali sejmowej w pierwszym rzędzie niedaleko Cara, Sławka, tuż obok Radziwiłła siedzi rycerz przemysłu, były wiceminister spraw wojskowych, pan Paweł Minkowski.

Już w czasie ostatniej sesji budżetowej rozległy się gorzkie żale frakcji robotniczej przeciwko kolegom klubowym Lewiatana. Z trybuny sejmowej walczył przeciwko Hołyńskiemu i Minkowskiemu poseł Tomaszkiewicz i jego towarzysze. Poseł Wojciechowski gromił kartel naftowy i w kuluarach sejmowych widziano posła Minkowskiego, gdy udawał się ze skargą do prezesa klubu BB. na niesforność radykałów z klubu BB. i prosił o głos w sprawie polemiki. Oczekiwano z niecierpliwością wówczas wyroku rządu. Spodziewano się, że ministrowie resortów gospodarczych rzucą na szalę ostatnie słowo, że rząd oświadczy się w sprawie polityki kartelowej.

Milczenie trwało jednak dość długo. Zbyt długo bowiem trwała przyjaźń z kartelami, za mocne były więzy łączące kierownictwo PP. z przedstawicielami Lewiatana. Słodka miłość przedstawicieli cukrownictwa do bloku wyborczego BB. rosła na drożdżach odpowiedniego przemysłu kartelowego i oparta była na żelaznych podstawach syndykatu hutniczego. Każdy syndykat jak mógł przyczynił się do zwycięstwa wyborczego obecnego kierunku rządzącego. Współpraca szła całą parą w ciągu wielu lat, a ofiara przemysłu była wielka. W ciągu kilku dni po przewrocie majowym trzeba było porzucić dawną kochankę Endecję, i sztandarowy człowiek stronnictwa narodowo-demokratycznego musiał się przeistoczyć w życzliwie neutralnego obserwatora rządów pomajowych (Wierzbicki).

Rozchwiały się różne rady robotnicze, rolnicze i inne. stworzone przez pana premjera Bartla przy Prezydjum Rady Ministrów. Jedna jedynie Rada trwała dość długo. Na czele jej stał pan poseł Andrzej Wierzbicki, który kilka godzin dziennie przebywał w Prezydjum Rady Ministrów. Zdawało się nawet, że jest nieodłącznym członkiem tego ciała, i nikt nie mógł się orjentować, czy przyjeżdża własnym samochodem, czy też nie odjeżdża samochodem Lewiatana.

Zdawało się, że był nawet „człowiekiem w budce suflera" pana premjera Bartla, że on a nie inny zabił komisję ankietową, uśmiercił wszystkie plany radykalne rządu pomajowego, unicestwił nawyki demokratyczne dawnych pepesiaków, wszczepił poglądy socjalne tak popularne w obozie narodowo-demokratycznym, że przyniósł z Grenady endeckiej światopogląd socjalny, który wsiąkł w duszę obecnego regime'u.

Narady gospodarcze pana ministra Kwiatkowskiego zaczynały się zwykle od gromkich przemówień posła Andrzeja Wierzbickiego. Rozlegał się tam głos przedstawicieli ciężkiego przemysłu, lub bogatszych kupców, i na szarym końcu odzywał się czasem przedstawiciel resztki robotników, sympatyzujących z obecnym rządem.

Czasem toczyła się cicha walka między rzecznikami etatyzmu i Lewiatanem, ale był to bój raczej słowny, walka o wyrazy, toczona w zgodnej atmosferze, w pałacyku księcia Radziwiłła. Etatyzm, państwowy kapitalizm jest bowiem nieodzownym bratem systemu kartelowego, a kłótnie konkurencyjne stron nie posiadają istotnego znaczenia; wprowadza ją jedynie w błąd drobnych kupców i handlarzy, którym wydaje się, że ciężki przemysł, występując przeciwko etatyzmowi, broni drobnego handlu.

Pięć lat trwała ta wzajemna miłość i solidarne — działanie. Aż w pierwszym roku drugiej piatiletki regime'u pomajowego rozległy się pogłoski o rzekomym rozbracie między Lewiatanem a rządem pomajowym. Były poseł Wierzbicki przestał przychodzić do gmachu Prezydjum Rady Ministrów, a inni posłowie z Lewiatana żalili się coraz mocniej na antykartelową politykę rządu. Zapowiedź zniżki cen w przemyśle papierniczym i cukrowym przyjęto jako rękawicę rzuconą Lewiatanowi.

A przedstawienie wtorkowe w klubie BB., gdy senator Długosz postawił wniosek o rozwiązanie karteli, gdy poseł Sanojca na lament posła Minkowskiego o skrzywdzonym bracie, rzucił „aluzje bratnie" o niecenzuralnej formie, wydawało się już Lewiatanowi wojną, walką zaaranżowaną przez większość klubu BB.

Gdy podczas przerwy w naradach posłowie frakcji włościańskiej krecili się triumfująco w kuluarach i wymachiwal groźnie pod adresem Lewiatana, gdy inteligenci z BB. zaczęli opowiadać o ostatnich godzinach kursu kartelowego w łonie klubu, zdawało się nawet, że jesteśmy istotnie świadkami sądnego dnia karteli, że rząd wydał posłów Minkowskiego, Hołyńskiego i nieobecnego posła Wiślickiego w ręce radykałów i włościan z klubu BB.

Redakcja groźnego uniwersału przeciwko Lewiatanowi trwała kilka godzin, kilkakrotnie komunikowano się z prezesem klubu BB. posłem Sławkiem, zaostrzono formę uchwał przyjętych na naradzie gospodarczej, ale ostateczny sąd w tej sprawie powierzono znowu rządowi, przekazano całe zagadnienie znowu do Prezydjum Rady Ministrów. Groźny wy-

rok o zniżeniu cen ma zostać wykonany nie na podwórzu sejmowym, lecz w gmachu przy ulicy Rymarskiej, lub Elektoralnej, gdzie rycerze przemysłu nie czują się tak obco, gdzie delegaci Lewiatana witani są przez woźnych jako mężowie stanu i naczelnicy wydziałów wiedzą, że niejeden minister odejdzie z tego gmachu, a ci panowie pozostaną ciągle, jako stali i honorowi goście.

Wtorkowy dzień był dniem triumfu pierwszej brygady w klubie BB. Zdawało im się, że zwyciężyli Lewiatana, który „nie płakał, nie jęczał, tylko trzosem zabrzęczał" i zyskał serce obecnych władców. Rozpowiadali już w kuluarach sejmowych, że los karteli zostanie zdecydowany w ciągu 14 dni, że w tym terminie nastąpią znaczne obniżki wyrobów przemysłu skartelizowanego. Cudowny sen prysnął jednak nazajutrz. Komisja gospodarcza BB. została wysłuchana jako ciało doradcze, opinja jej ma takąż wagę, jak materjały komisji ankietowej, pogrzebane w Prezydjum Rady Ministrów. Walka trwała jeden dzień, rząd strzelał z grubej armaty dla drobnych ustępstw, które trudno było wydobyć od zbyt rozpieszczonych pupilów. Radykałowie klubu BB. spełnili swój obowiązek, mogą pójść. Jutro znowu pogoda. Przeprosiny nastąpią w dniach najbliższych. — Wojna kokosza ustaje.

PRZEGLĄD GOSPODARCZY.

Kartel szewski na widowni....

PRODUKCJA OBUWIA W RAMACH KONTYNGENTÓW.

Ministerstwo przemysłu i handlu rozesłało Izbom przemysłowo- handlowym projekt ustawy o ochronie produkcji szewskiej i cholewkarskiej celem zaopinjowania. Projekt ten przewiduje możność wyposażenia ministra przemysłu i handlu w moc powoływania organizacyj, obejmujących wszystkich szewców i cholewkarzy oraz producentów przemysłu obuwniczego, fabrycznego i handlujących wytworami tego przemysłu, z ustaleniem terminu działania, oraz nadniem statutów i osobowości prawnej. W myśl tego projektu ustawy przysługiwałoby ministrowi **przemysłu i handlu ustalanie kontyngentów fabrycznego przemysłu obuwniczego przy wzięciu pod uwagę zdolności produkcyjnej rzemieślniczych warsztatów szewskich i cholewkarskich, bądź na całym obszarze państwa, bądź też w jego częściach i podziału tych kontyngentów pomiędzy poszczególne zakłady fabryczne przemysłu obuwniczego, względnie między organizacje producentów, które przyznany im kontyngent rozdzielą między swych członków. Ponadto ma przysługiwać ministrowi przemysłu i handlu prawo badań, kontroli wytwórczości, zapasów surowców i półfabrykatów, oraz produktów przemysłu obuwniczego, jak również ustalić w statucie odnośnej organizacji sposób zużycia składek pobieranych od członków na rzecz tej organizacji tudzież kar pieniężnych, nakładanych za przekroczenia przyznanych poszczególnym zakładom przemysłu obuwniczego kontyngentów sprzedaży na rynek wewnętrzny.**

KARTEL SZEWSKI W CAŁEJ PEŁNI.

Jak więc widzimy, zanosi się na prawdziwy kartel szewców, cholewkarzy i producentów obuwia wyrabianego sposobem mechanicznym. Wyłączmy w tej chwili rozważania ogólne na temat celowości kartelizowania gałęzi przemysłu lekkiego, tj. zakładów, produkujących artykuły konsumcyjne i spróbujmy ograniczyć nasze rozważania krytyczne nad tym projektem do istotnych momentów, przemawiających przeciwko wymienionemu projektowi rządowemu. Przedewszystkiem chodzi o możliwość i celowość kontyngentowania produkcji obuwia, przewidzianej w projekcie w podobnej formie, jak to jest obecnie z produkcją cukrowniczą w Polsce. **Na całym terenie kraju istnieje olbrzymia liczba szewców i jeśli przyjmiemy teoretyczną zdolność wytwórczą np. tylko 100,000 szewców rocznie, przy 280 dniach pracy i wydajności, po jednej parze obuwia dziennie, otrzymamy 28 miljonów par obuwia dziennie, a więc ilości przekraczającej znacznie roczną konsumcję obuwia w Polsce, wynoszącą zaledwie 18 miljonów par rocznie.** Przy ustalaniu kontyngentów wytwórczych dla poszczególnych warsztatów produkcji obuwia, **rozpoczną się zatem namiętne targi o otrzymanie jaknajwiększego kontyngentu,** przyczem odnośnym warsztatom nie trudno będzie wszak wykazać rzeczywistą zdolność produkcyjną i temsamem konieczność otrzymania jaknajwiększych kontyngentów. W rezultacie wytworzy się sytuacja, podobna do stosunków panujących obecnie w innych kartelach w Polsce, jak np. w kartelu przędzalników bawełnianych, gdzie przyznano kontyngenty warsztatom pracy, **nieposiadającym korzystnych warunków produkcji, upośledzając w ten sposób przy rozdziale kontyngentów inne warsztaty wytwórczości, gospodarujące przy znacznie lepszych, i umożliwiających większą rentowność, warunkach.** Kartel szewski doprowadzi zatem do takiej anomalji, iż **słabsze jednostki wytwórcze będą ciążyć kulą u nogi lepiej postawionym warsztatom,** powodując w rezultacie ogólne obniżenie się poziomu rentowności polskiej produkcji obuwniczej. Niezależnie od tego, mogą powstać przy rozdzielaniu kontyngentów różnego rodzaju korupcje i nadużycia jak np. minister przemysłu i handlu względnie władza, występująca w jego imieniu, **może jednemu wogóle zabronić produkować, ze względów np. politycznych, innemu może wyznaczyć za mały kontyngent, doprowadzając go do ruiny, innemu znów może wyznaczyć kontyngent kolosalny, przerastający jego możliwości produkcyjne i stawiający go w ten sposób w położenie specjalnie uprzywilejowane.** Również kwestja narzucenia statutu organizacji przez ministra przemysłu i handlu ujęta jest niebezpiecznie, albowiem minister może ustalić statut, **w zapełności nieodpowiadający potrzebom organizacji, może nałożyć opłaty nierealne, a nadewszystko może dysponować zużyciem tych opłat w sposób dowolny, a stanowisko dyktatorskie, jakie projekt ustawy powierza ministrowi przemysłu i handlu czyni wszelki współudział zainteresowanych sfer w decyzjach ministerjalnych zgoła iluzorycznym.**

IDEA KARTELU — NONSENSEM.

Projektodawca ujęcia w formy kartelizacyjne całokształtu polskiej produkcji obuwniczej i cholewkarskiej przeoczył przytem widocznie fakt, iż **skartelizowanie produkcji szewskiej jest poprostu rzeczą wykluczoną.** Gdybyśmy bowiem założyli, iż kartelizacji podlegałby przemysł szewski, produkujący obuwie sposobem mechanicznym, to musielibyśmy wziąć pod uwagę, iż kartel taki, jakiekolwiekbądź wyznaczyłby on ceny obuwia w kraju, skazany byłby na konkurencję szewców, produkujących obuwie sposobem ręcznym, a to tembardziej, iż **w Polsce istnieje minimalna wprost, w porównaniu z zagranicą, liczba fabryk obuwia, natomiast przeważającą część produkcji obuwniczej obejmują właśnie szewcy, względnie chałupnicy.** Z drugiej jednak strony, **nawet skartelizowanie szewców nie dałoby się pomyśleć,** albowiem w tym wypadku outsiderami byłyby fabryki mechaniczne obuwia, konkurujące z ewentualnym kartelem szewskim.

CZY W POLSCE MAMY PRAWDZIWYCH SZEWCÓW?

Należy przytem zważyć, **iż nawet szewców w ścisłem tego słowa znaczeniu w kraju naszym nie posiadamy,** albowiem cała niemal produkcja szewska w Polsce polega na tem, iż przedsiębiorca, czy to kupiec obuwiany, czy też właściciel warsztatu szewskiego **oddaje przeważną część roboty chałupnikowi, względnie cholewkarzowi** do wypracowania, ograniczając swe czynności do wykończenia półgotowego produktu. W ten sposób powstaje w Polsce typ rzemieślnika, dosłownie nieumiejącego sporządzić całej pary obuwia, lecz znającego tylko albo fach cholewkarski, alboteż tzw. szewski, tj. polegający na wypracowaniu dalszej części obuwia na podstawie otrzymanej już gotowej cholewki. Dorastające już pokolenie szewców rozumie tylko w ten sposób swój fach szewski. Toteż nic dziwnego, iż ludzie ci, po objęciu samodzielnego warsztatu szewskiego nie będą w rzeczywistości znali prawdziwego kunsztu całkowitego sporządzenia pary obuwia, posiłkując się zawodem pomocniczym tj. cholewkarstwem. **Na powierzchnię występuje zatem coraz wyraźniej trzeci czynnik, cholewkarstwo, obok szewca ręcznego i producenta fabrycznego obuwia.** Czy jest zatem rzeczą możliwą ujęcie w jednolitą formę organizacyjną kartelu tych trzech czynników polskiej produkcji obuwniczej, w czasie kiedy produkcja ta składa się z setek tysięcy warsztatów, w przygniatającej większości karłowatych, sproletaryzowanych i pozostających na niesłychanie niskim poziomie cywilizacyjnym a nadewszystko zróżniczkowanych pod względem warunków produkcji? Tak jak projekt kartelu producentów obuwia jest niemożliwy ze względu na konkurencję szewców, projekt kartelu szewców jest wykluczony z powodu możliwości konkurencji fabrykantów obuwia, tak **projekt organizacji kartelowej, skupiającej wszystkie czynniki polskiej produkcji obuwniczej jest zgoła nonsensem i dziwolągiem,** wyhodowanym na glebie kompletnej nieznajomości nietylko stosunków w produkcji obuwniczej ale i stopnia kultury gospodarczej w kraju w ogólności.

OCHRONA PRZED BATĄ.

Intencją projektodawcy było prawdopodobnie zapewnienie ochrony polskiej produkcji obuwniczej przed konkurencją Bat'y. Do dnia dzisiejszego nasze czynniki urzędowe, a nawet szereg ekonomistów nie może zrozumieć tego faktu, iż Bat'a, nie stosujący dumpingu przy dostawie obuwia do szeregu krajów europejskich i pozaeuropejskich, **może tak ukształtować swą kalkulację, że jest w stanie dostarczać obuwie po cenach znacznie niższych od cen produkcji obuwniczej w Polsce, gdzie mamy wszak najtańszą w świecie robociznę.** Możemy jednak podać inny projekt Ministerstwu Przemysłu i Handlu, w jaki sposób należy skutecznie walczyć z Bat'ą, bez uciekania się do tak bezsensownych projektów, jak kartelu produkcji obuwniczej, a może nawet przy mniejszej ochronie celnej na obuwie zagraniczne. Może niewielu w Polsce wie, że najważniejsze surowce, potrzebne do produkcji obuwia, nie są wyrabiane w kraju i zachodzi **konieczność sprowadzenia ich z zagranicy.** Skór szewrowych i lakowych w Polsce nie wyrabiamy. Wydawałoby się zatem, że Ministerstwo Skarbu wzgl. Ministerstwo Przemysłu i Handlu pójdzie specjalnie na rękę produkcji obuwianej w kraju przy sprowadzaniu tych surowców z zagranicy.

DZIWNA „OCHRONA CELNA".

Tymczasem z dziwnej przyczyny, ustanowiona została, niewiadomo cui bono stosunkowo wysoka „ochrona celna" przy sprowadzaniu tych właśnie surowców z zagranicy, a importer tych surowców narażony jest ponadto na tak znaczne szykany ze strony administracji celnej, że odchodzi go ochota sprowadzania tych surowców z zagranicy, a w kraju ich nie może dostać. Że tego rodzaju „system musi w konsekwencji **doprowadzić do zwyżki kosztów własnych i tem samem do poderwania zdolności konkurencyjnej naszych warsztatów produkcji szewskiej wobec obuwia zagranicznego,** nie muszącego się liczyć z tego rodzaju **„składnikami kalkulacyjnemi" jest rzeczą jasną.** Inny przykład: Obuwie amerykańskie wyrabiane jest z najlepszej w świecie skóry. Producenci amerykańscy nie oszczędzają jednak zbyt poważnie surowca, tak, iż przy produkcji obuwia męskiego i damskiego odpadają dość duże odpadki skóry, nabywane chętnie przez producentów europejskich i używane do produkcji obuwia dziecinnego. Jak już zaznaczyliśmy, skóra ta jest znakomitej jakości, tak, iż obuwie dziecinne wyprodukowane z tych odpadków cieszyłoby się wielkim popytem, zarówno z powodu niskiej ceny, jak i wysokiej jakości. Tymczasem nasze urzędy celne stoją na stanowisku, iż pod pojęciem „odpadki" należy rozumieć towar nienadający się do żadnej dalszej przeróbki. lecz poprostu do — wyrzucenia. Ciekawe, że taki urzędnik celny nie zadał sobie trudu zastanowienia się, w jakim celu miałby importer sprowadzać tego rodzaju odpadki, tylko po to, aby po **zapłaceniu rachunku i wysokich kosztów transportu i handlowych odpadki te wyrzucić bezużytecznie.**

GDYBY RZĄD...

Gdyby zatem rząd wglądnął nieco w tę sprawę i zdecydował się uporządkować skandaliczne stosunki panujące przy sprowadzaniu surowca z zagranicy, wówczas szewcy i fabrykanci obuwia napewno podziękowaliby mu za łaskawą opiekę nad nimi w zakresie konkurencji z Bat'ą i wznowiliby w tak znacznym stopniu swą zdolność konkurencyjną wobec przemysłu czeskiego, że zdołaliby rychło opanować swemi wyrobami rynek krajowy. Tylko zatem po usunięciu tej geheny **przy sprowadzaniu surowca z zagranicy i jaknaj-**

dalej idącem poparciu administracyjnem rodzimej produkcji szewskiej zdołamy dźwignąć tę produkcję.

Na koniec mała uwaga. Rząd skartelizował produkcję nafty, węgla, jako surowców niezbędnych dla celów obrony narodowej. Tendencja zatem wytłómaczona, choć niezupełnie. Komu ma służyć kartel — szewców? I czy nie wstyd naszym czynnikom urzędowym, że przedkładają organizacjom gospodarczym projekt kartelu szewskiego, sporządzony na kolanie, bez należytego przygotowania, nielogiczny, pełen niemożliwych do realizacji pomysłów i zmian, a nadewszystko — biorący się za łeb z naczelną zasadą rządu, wypowiadającego się tylokrotnie przeciw interwencjonizmowi i kartelizacji naszego gospodarstwa społecznego?

Vir.

Zmiana podatku dochodowego?

W sferach finansowych obiegają pogłoski, że rozpatrywana jest możliwość zmiany obowiązującej ustawy o podatku dochodowym. W ministerstwie skarbu prowadzone są w tym kierunku prace i odpowiednie wnioski mają być przedstawione radzie ministrów. Zmiana ustaw podatkowych nie wchodzi w zakres pełnomocnictw, to też nowelizacja tej ustawy musi być rozstrzygnięta przez parlament.

Zmiany w ordynacji egzekucyjnej

W najbliższym czasie zajść mają zmiany zarówno w sądowej ordynacji egzekucyjnej, jak i w unormowaniu czynności komorników sądowych oraz w opłatach egzekucyjnych.

Jedno z pism, zwróciło się w tej sprawie do p. wicemin. Sieczkowskiego, przewodniczącego komisji ministerjalnej, która pracuje nad nową ustawą egzekucyjno- sądową.

P. wicem. Sieczkowski oświadczył m. in.:

„Chcemy usunąć istniejące obecnie w postępowaniu egzekucyjnem luki i uczynić je bardziej elastycznemi.

Nowe prawo egzekucyjne będzie się znacznie różniło od obowiązującego obecnie, które, jak wykazało życie, nie było zawsze doskonałe. Wskaże chociażby na obowiązek, ciążący na komorniku przy egzekucji z klauzuli zapowiadania dłużnikowi, że po trzech dniach dokona zajęcia. W praktyce sprowadziło się to do tego, że dłużnik ukrywał rzeczy, mające ulec zajęciu. Sprawę tę reguluje art. 470 Kdeksu Postępowania Cywilnego, w myśl którego przy egzekucji z wekslu lub czeku, zajęcie ma być robione jednocześnie z doręczeniem nakazu egzekucyjnego. Powyższy przepis musi znaleźć odpowiednik i w prawie egzekucyjnem".

Natomiast - jak oświadczył wiceminister Sieczkowski w wywiadzie na łamach czasopisma „Egzekucja Sądowa" — kwestje, dotyczące komorników beda załatwione przez ministerstwo sprawiedliwości w drodze rozporządzenia.

Mianowicie ma ulec obniżeniu taksa dla komorników.

Monopol importu bananów?

O monopol importu bananów do Polski współubiegają się obecnie ze sobą dwa konkurencyjne przedsiębiorstwa zagraniczne. Z jednem z nich związana jest istniejąca w kraju spółka dla handlu bananami, której jeden z kierowników przebywa stale... w ministerstwie przemysłu i handlu, prowadząc podległą ministerstwu placówkę.

Reorganizacja spółdzielczości rolniczej

W sferach miarodajnych od dłuższego czasu prowadzone są prace nad reorganizacja spółdzielczości rolniczej. Największa z central spółdzielczych Kooperacja Rolna znajduje się obecnie w stadjum likwidacji. Również inne centrale spółdzielcze znajdują się w obliczu zwężenia zakresu swojej działalności. Plan reorganizacji spółdzielczości rolniczej przewidywać ma powstanie nowych centrali na innych podstawach. Miałyby one pracować wyłącznie na zasadach handlu komisowego.



Niedziela, 9 października.

Kraków, (312.8) 10: Nabożeństwo ze Lwowa. 11.58: Sygnał, hejnał. 12.10: Komunikat meteorologiczny. 12.15: Koncert Filharmonji warsz.: dyr. B. Wolfstal; A. Szlemińska (sopr.): Gluck, Rameau, Beethoven, Mozart. — W przerwie pogadanka: „Z zagadnień higjeny pracy młodocianych" — dr. K. Dąbrowski. 14: Komunikat rolniczo-meteorologiczny. 14.05: Dla rolników. 14.25: Pieśni warmińskie: I. C. Bojanowska (sopr.). 14.45: Odczyt rolniczy (O hodowli ryb). 15.05 Muzyka lekka z płyt. 16: Dla młodzieży: „Ze świata". 16.13: Obrazek „O gałganku lnianym" p. Chojnowskiej. 16.25: Gramofon. 16.45: Kącik językowy. 17: Muzyka fortepianowa. — E. Rossi (Mozart, Beethoven, Casella). 18: Muzyka lekka. — W przerwie wiadomości. 18.55: Rozmaitości. 19.10: „Tajemnice kabalistyki" — J. Pietrzycki. 19.25: „Marzenie i brzytwa" — słuchowisko wg. noweli Wł. Perzyńskiego. 20: Koncert (dyr. Oziminski, E. Maj: (baryt.) Moniuszko, Culotta, Carabella, Tosti, Wagner. 20.55: Wiadomości sportowe. 21.05: Dalszy ciąg koncertu. (Wagner, Czajkowski, Thomas). 22: Muzyka taneczna. 22.55: Wiadomości. 23: Muzyka taneczna.

Warszawa (1411.8) 10—19.10 i 19.25—24: p. Kraków.

Katowice (408.7) 10—10.10 i 10.25—24 p. Kraków.

Lwów (380.7) 10—16.13 p. Kraków. 16.13 „Listy i programy". 16.28: Gramofon. 16.45: „Z meczu Polska-Rumunja" — red. Sussermann. 17—19.10: p. Kraków. 19.10: „Rozmowa z młodymi i starszymi" — prof. K. Bronczyk. 19.25—23: p. Kraków. 23.05. Zespół mandolin „Serenada".

Sztuttgard (360.6). Chór. 9.30: Sonaty. 12.30: Koncert. 14.30: Muzyka hiszpańska. 17.40: Pieśni taneczne. 18: Chór i organy. 19.20: Fortepian i wiolonczela. 20: Farsca (p. Wiedeń). 21.5 i 22.55: Muzyka lekka.

Rzym (441.2 12.30. 17: Muzyka, śpiew. 20.30: Opera Mascagniego „Amica".

Praga (487) 7.30: Koncert. 9: Rosyjskie pieśni religijne. 11: Muzyka, śpiew. 15: Opera komiczna Smetany. 18: Muzyka operetkowa. 19.50: Kabaret. 21—23.30: Muzyka lekka.

Wiedeń (517.2) 10.15: Msza Maydna. 11.40: Koncert symfon. 12.50: Muzyka lekka. 16.30: Chór operowy. 19: Przeboje, piosenki. 20: Farsa J. Nestroya: „Dziewczę z przedmieścia". 22.15—24: Muzyka lekka.

PONIEDZIAŁEK, 10 PAZDZIERNIKA

Kraków, (312.8) 11.58 Sygnał, hejnał, 12.10: Przegląd prasy, 12.20: Gramofon, 12.40: Komunikat meteorologiczny, 12.45: Gramofon, 13.55: Przegląd komunikacyjny. 14.25: Komunikat gospodarczy, 16: „O kolegiach kobiecych w Ameryce" — M. Tracilowska. 16.15: Lekcja francuskiego (kurs elementarny) — L. Roquigny. 16.30: Gramofon. 16.40: „Nowy kodeks karny" — prokurator O. Missuna (Warszawa). 17: Koncert: dyr. Oziminski, Ł. Czechowiczówna (mzsopr.). B. Marwidówna (sopr.), L. Urstein (akomp.): Moniuszko, Karłowicz, Czajkowski, Ketelbey, Renee. W przerwie komunikat dla żeglugi. 18: Muzyka lekka, 19: Rozmaitości. 19.20: Skrzynka pocztowo-rolnicza. — inż. W. Tarkowski. 19.30: Felieton „Na widnokręgu". 19.45: Dziennik prasowy. 20: Koncert: dyr. J. Oziminski. W. Jakubczyk (klarnet), L. Urstein (akomp.): Ketelbey, Cardoni, Sibelius, Grieg, Spohr, Mendelsohn. W przerwie „wiadomości sportowe i dziennik prasowy. 22: „Skrzynka pocztowo-techniczna". 22.15: Muzyka taneczna. 22.55: Wiadomości bieżące 23. Muzyka taneczna.

Warszawa. (1411.8) 11.58—16: p. Kraków. 16: Skrzynka pocztowa. 16.15—23.30: p. Kraków.

Katowice. (408.7) 11.58—14.15: p. Kraków, 14.15 14.25: Komunikaty gospodarcze, 16: p. Warszawa 16.15—19: p. Kraków. 19: „Strzelec na Śląsku" — prof. St. Ligoń. 19.15—23.30: p. Kraków.

Lwów (380.7) 11.58—16: p. Kraków. 16: Dla dzieci: „Kapryśny żuczek" — (Cocia Ada). 16.15—19: p. Kraków, 19: „Problem tanich i najtańszych mieszkań" — inż. Wł. Schorr, 19.15—23.30: p. Kraków.

Sztuttgard (360.6) 12: Muzyka operetkowa, 17: Koncert. 19.30: mandoliny, 20: Koncert muzyki Brahmsa. 21.50: Recytacje, 23.05: Muzyka taneczna.

Rzym. (441.2) 12.45, 13.35 i 17.30: Koncerty. 20.45: Muzyka lekka.

Praga. (487) 15.30: Solo na flecie, 19.15: Koncert, śpiew. 22.50: Muzyka lekka.

Wiedeń. (517.2) 11.30: Kwartet. 17: Kapela, 19.35: Wiedeńska muzyka ludowa. 20.40: „Techniczne rozbicie atomów" — prof. dr. Kirsch. 21.10: „Msza koronacyjna" — Fr. Liszta. 22.15: Muzyka lekka.

NA HORYZONCIE POLITYCZNYM.

Nagłe przesilenie rządowe w Rumunji

Dość niespodziewanie doszło onegdaj do przesilenia gabinetowego w Rumunji. Kiedy rada ministrów rumuńskich uchwaliła na wniosek ministra J. Manju odrzucić zalecenia finansowej komisji Ligi Narodów, premjer rumuński Vajda Wojwod udał się do kwatery króla Karola, który kieruje obecnie manewrami jesiennemi. Premjer przedłożył królowi prośbę o dymisję gabinetu. Polityczna sytuacja w Rumunji jest w związku z tem obecnie zagmatwana i niejasna. Jak w rumuńskich sferach rządowych słychać, obecny premjer proponował podobno królowi, żeby król dymisji gabinetu nie przyjął, lecz dał rządowi pełnomocnictwo i polecenie przeprowadzenia zaleconej przez Ligę Narodów polityki finansowej, jednakże z wyjątkiem proponowanej kontroli zagranicznej. W danym razie rząd rumuński nawiązałby natychmiast kontakt z wierzycielami paryskimi celem uzyskania ulg w związku z długami rumuńskiemi.

Według innych wersyj, król rumuński Karol skłonny jest przyjąć dymisję rządu i zamianować gabinet z min. Titulescu na czele. Jednakże w politycznych kołach rumuńskich panuje przekonanie, że takie rozwiązanie sprawy z rozmaitych względów zagraniczno-politycznych nie leżałoby w interesie kraju. Jak bowiem wiadomo, min. Titulescu zawikłał się w konflikt z rządami francuskim i polskim, mianowicie na tle różnicy zdań co do rumuńsko-rosyjskiego paktu nieagresji. Decyzja zapaść miała po powrocie obecnego premjera rumuńskiego z kwatery króla Karola. W stolicy rumuńskiej panuje w kołach politycznych i parlamentarnych zrozumiałe naprężenie.

Projekt pracy przymusowej na Węgrzech

Jeden z bliskich przyjaciół obecnego premjera węgierskiego Gömbösa, poseł Bela Marton, desygnowany podobno sekretarz stanu węgierskiego ministerstwa spraw wewnętrznych, opracował — jak donoszą z Budapesztu — projekt organizacji „narodowego przymusu pracy". Wedle tego projektu każdy węgierski obywatel w określonym wieku pracować musiałby na korzyść państwa bezpłatnie — 240 dni w roku. Ludzie wykonywujący „przymusową służbę pracy" korzystaliby z bezpłatnego mieszkania, odzienia i wyżywienia. Kto nie chciałby spełnić obowiązku pracy przymusowej na Węgrzech, mógłby skorzystać z prawa „wykupu" zastosowanego każdorazowo do materjalnych stosunków poszczególnych obywateli. Pozatem ludzie utrzymujący rodziny, których dochody nie przekraczają pewnej granicy, zwolnieni byliby od obowiązku pracy przymusowej, względnie ekwiwalentu pieniężnego. Wszędzie to samo.

Także w Czechosłowacji zastosowano zniżkę poborów urzędników państwowych. Redukcja pensji wynosi w Czechach 8 procent. Dotyczy ona jednak tylko poborów urzędników w służbie czynnej, uposażenia emerytalne pozostają bez zmiany. Po dwóch latach pobory urzędników państwowych w Czechosłowacji wypłacane być mają — wedle zamiaru — w pierwotnej wysokości. Również uniwersytety czechosłowackie walczą teraz z poważnym deficytem. Na uniwersytetach praskich przeprowadzana być ma redukcja pensyj. Na tem tle doszło nawet do różnicy zdań między narodowymi demokratami uczestniczącymi w obecnym rządzie koalicyjnym, a resztą koalicji rządowej. Jednak — jak donoszą z Pragi — nawet w razie wystąpienia narodowych demokratów z obecnej koalicji rządowej gabinet czeski nie podałby się do dymisji.

LITERATURA i SZTUKA

Poeta i propagandysta w Bergelsonie

Znany pisarz żydowski Abraham Reizen opowiada w swych pamiętnikach, które ogłasza teraz w żydowskiej prasie amerykańskiej, jakie wrażenie olbrzymie wywarła na nim pierwsza książka Dawida Bergelsohna „Około dworca kolejowego“. Książkę tę otrzymał Reizen do recenzji od nakładcy warszawskiego Lidskiego, właściciela nakładu „Central“, który miał poważne wątpliwości, czy może książkę tę wydać w swym nakładzie i dlatego wydał ją niejako prywatnie, nie włączając jej do katalogu książek przez nakład „Central“ wydanych. A przecież książka „Około dworca kolejowego“ zwiastowała nam wejście do literatury żydowskiej pisarza wielkiej miary, dbałego przedewszystkiem o formę, wzorującego się z jednej strony na Czechowie, z drugiej stronie na Hamsunie.

Coś z Czechowa, tego mistrza krótkiej nowelki, stanowiącej jednak potężny skrót życia, tkwi w Bergelsonie, który uśmiecha się do nas smutnemi oczyma rezygnacji, wszystko rozumiejącej i niczemu się już nie dziwiącej. Ale i Hamsun do nas przemawia ze zadumy bergelsonowskiej, z tej cichej zgody z przeznaczeniem. Zwłaszcza powieść **„Po wszystkiem“** wysunęła Bergelsona na czoło literatury żydowskiej. Opowiada nam ona dzieje młodej dziewczyny żydowskiej, która odeszła daleko od domu rodzicielskiego, błąka się gdzieś po ulicach wielkomiejskich i nigdzie znaleźć nie może swego Boga. Jest ta powieść jak gdyby śpiewem łabędzim ginącego małego miasteczka żydowskiego, którego cały czar z jej kart do nas przemawia. Znajdujemy się na sennych spokojnych ulicach miasteczka w jakiś upalny letni dzień i czekamy razem z kupcami ziewającymi przed swymi sklepami na chłopa, który bądź to po kosę bądź to po gwoździe przyjeżdża do miasteczka. Gdy do pięknej Mirjam, bohaterki powieści, która stała się później prawzorem przedwojennej dziewczyny żydowskiej w małych miasteczkach rosyjskich, przyjeżdża z dalekiego świata jej przyjaciel, znany pisarz hebrajski, kupcy się dziwią, że ktoś obcy do ich miasteczka przyjechał, a dowiedziawszy się, że ten obcy gość jest pisarzem, spokojnie odpędzają dalej muchy, siadające natrętnie na nosie, mrucząc sennie: „Pisarz... niech sobie pisze...“ Czasem przyjeżdża do domu wiecznie zahukany reb Gedalje, który handluje lasami; roztargniony pocałuje swą córkę w czoło, by się zamknąć w swej kancelarji pochłonięty zupełnie swemi interesami. A Mirjam jest po większej części sama i samotna błądzi po małych ulicach miasteczka, lub też całe godziny przebywa u swej przyjaciółki, również tak samotnej jak ona felczerki małomiasteczkowej. Czujemy, że miasteczko umiera i że poeta w dziele swem chce zamknąć fascynującą melancholję tej agonji.

Mijają lata, nadchodzi wielka zawierucha dziejowa, która ostatecznie zlikwidowała małe miasteczko rosyjskie. Na arenę dziejową wkracza rewolucja rosyjska, która całe życie żydowskie w Rosji przeorała do gruntu. Bergelson dochodzi do przekonania, że literatura żydowska jest niejako zegarem bez wskazówek. Technicznie dojrzała, bo pisarz żydowski opanował już swe rzemiosło, ale ideowo wlecze się literatura żydowska tylko w ogonie historji, nie wyprzedzając naprzód życia żydowskiego. Bergelson zaczyna pielgrzymować do Moskwy, by stamtąd wydostać dla literatury żydowskiej — nowe wskazówki, zwiastujące nam nowy rytm życia. Odrazu nie mógł się podporządkować, chociaż zdaje sobie sprawę z tego, że dawna metoda pracy twórczej go już nie zadowala. Wydaje wówczas czasopismo „In szpan“ („W zaprzęgu“), z którego wyczytać możemy świadomą wolę wielkiego artysty, by stanąć niejako w zaprzęgu nowego ukształtowania życia. Stara się on sam siebie przekonać, że inaczej być nie może i dlatego jest nieraz bardzo gwałtowny i niesprawiedliwy wobec swych kolegów po piórze, wobec całej pozarosyjskiej literatury żydowskiej. Później, po kilku pielgrzymkach do Moskwy, podczas których publicznie kajał się ze swych grzechów i sympatyj kontrrewolucyjnych, stanął już twardo na gruncie ideologji lewicowej i składa jej hołd w powieści **„Midas Hadyn“**, w której bohaterowi rewolucji sowieckiej, szaremu żołnierzowi bolszewickiemu, przeciwstawia znowu małe miasteczko żydowskie na pograniczu Rosji. Żydzi małomiasteczkowi nie mogą się dostosować do nowego życia, nie odczuwają jego tempa i żyją tylko z przemycania uciekinierów z Sowietów do Polski. W dziele tem wziął już zupełnie górę propagandysta nad poetą, chociaż Bergelson nie może w sobie poety w zupełności zdławić. Czasem wymknie się poeta z pod kontroli działacza, a wówczas mamy dawnego Bergelsona, tego cichego, subtelnego, zadumanego poetę, który zupełnie zapomniał o wywijaniu sztandarem rewolucji. Aczkolwiek zresztą Bergelson jest bardzo niesprawiedliwy wobec socjalistów, którzy nie mogli się pogodzić z bolszewizmem, przedstawiając ich, jako zbiorowisko łotrów plugawiających swą działalnością kontrrewolucyjna swą dawną bohaterską przeszłość, w postaci Filipowa udało mu się jednak narzucić nam zwartą i pełną dynamiki nową treść życia rewolucyjnego.

A teraz Bergelson wraca do punktu wyjścia swej twórczości literackiej — do małego miasteczka żydowskiego. Niedawno wyszła pierwsza część powieści **„Nad Dnieprem“**, dzieła zakrojonego na wielką skalę. Akcja powieści rozgrywa się o jakieś 30 lat przed pierwszą rewolucją rosyjską. Małe miasteczko żydowskie leży gdzieś na uboczu zupełnie odcięte od życia rosyjskiego, nic więc w tem dziwnego, że struktura tego miasteczka zachowała formy prawieże jeszcze archaiczne. Z jednej strony znajduje się duży dom największego bogacza miasteczka, otoczony drewnianą balustradą, a z drugiej strony barykady żyje nędza małomiasteczkowa. Ten największy bogacz miasteczka jest „atłasowym“ Żydem, bo chociaż prowadzi interesy na wielką skalę, chociaż kupuje browary i handluje lasami, zakłada rafinerje cukru, czyni to jednak tylko niejako na uboczu, uważając za główną treść swego życia rozmówki o Bogu, o dobroci, skromności i prawdziwej pobożności. Jest to jednak tylko obłuda, być może nawet podświadoma, którą wielki ten bogacz okłamywuje siebie i swe otoczenie. Autor wprost nam tego nie okazuje, lecz demonstruje nam to poprzez pryzmat przeżyć młodego chłopca Penka, syna tego bogacza.

Te przeżycia Penka są może najciekawszą stroną najnowszej powieści Bergelsona, zawierają one bowiem w sobie niezwykłą świeżość i wielką ekspresję. Młody ten chłopiec ma nieokiełzany głód życia, który go wciąż zmusza do wyjścia niejako ze siebie samego i każe mu podpatrywać, jak się jego otoczenie zachowuje i załamuje w najrozmaitszych sytuacjach życiowych. Własna matka go nie lubi, gdyż przyszedł na świat w momencie dla niej bardzo niemiłym, dlatego Penek rozszerza niejako pole swych obserwacyj poza rodzinę i wkrótce obejmuje całe miasteczko. Ta niezwykła chłonność młodego chłopca ma w sobie wszelkie cechy autobiografji, dlatego tę stronę powieści nazwać możemy narodzinami poety. Dusza dziecka staje się w ręku wielkiego pisarza niejako odczynnikiem chemicznym, odbarwiającym rozmaite iluzje, któremi się karmią starsi.

Obok tego trzonu powieści znajdujemy wprost mistrzowską analizę stosunków małomiejskich. Mamy wrażenie, że dawne miasteczko, które dzieje bezlitośnie skazały na zagładę, odżyło w tej powieści Bergelsona, uśmiechając się do nas oczyma wspomnień pełnych melancholji. Niestety propagandysta w Bergelsonie przeszkadza poecie, nieustanną z nim prowadząc walkę. Propagandysta nakazuje mu wykoszlawić obraz miasteczka, każe mu być niesprawiedliwym nawet wobec biedoty małomiejskiej, której chce być obrońcą i orędownikiem. Znajdujemy też w ostatniej powieści Bergelsona sceny, przeciwko którym buntujemy się wewnętrznie, uważając je za ciało obce i fałszujące tylko dzieło, które mogłoby być epopeją małego miasteczka żydowskiego. Chcąc np. zademonstrować obłudę „atłasowego“ bogacza małomiasteczkowego, pokazuje nam Bergelson jego mimowolne okrucieństwo w traktowaniu własnej swej córki, owdowiałej, której jak pierwszemu lepszemu żebrakowi rzuca ochłap jałmużny w postaci trzech rubli tygodniowo. Albo weźmy scenę Dnia Sądnego w synagodze miasteczka, do której nagle wpada kobieta, wołając: pali się! Wszyscy Żydzi zapominają o Sądnym Dniu i uciekają do swych domów, by ratować dobytek. Mimowoli powiadamy sobie z uśmiechem, że to zdemaskowanie Bergelsonowi w zupełności się nie udało, bo czyż taksamo nie postąpiliby najbardziej prawowierni rewolucjoniści, dowiedziawszy się, że się u nich w domu pali. Napewno zapomnieliby o rewolucji socjalnej i na łeb na szyję biegliby, by uratować z palącego się domu co się da. Wprost już przykre wrażenie robią sceny, przedstawiające śmierć najbogatszego człowieka miasteczka i sposób, w jaki na tę śmierć reaguje biedota małomiejska. Zbiera się ona przed domem bogacza, by się dowiedzieć, ile ten bogacz zapisał w swym testamencie na cele filantropijne. I znowu mamy wrażenie, że autor mocno przeholował, chcąc nam uzmysłowić antagonizm między bogaczami a nędzarzami.

Zapominamy atoli o wszystkich tych wadach i niedostatkach utworu, podyktowanych obcą charakterowi powieści propagandą rewolucyjną, bo ujarzmia nas swym czarem poeta. Bergelson jest chyba najschludniejszym pisarzem żydowskim, twórcą odczuwającym najpełniejszą odpowiedzialność za każde słowo, które pieszczotliwie przytula do swego serca i w mistrzowski wprost sposób je cyzeluje. Prawdą jest, że epopeja skażona została propagandą rewolucyjną, ale propaganda ta nie zdołała jednak unicestwić fascynującego wprost piękna tego arcydzieła nowego piśmiennictwa żydowskiego. Podziwiamy bez zastrzeżeń i z największą wprost rozkoszą artyzm tego pisarza, który jest nietylko wirtuozem słowa, lecz też jednym z wielkich konstruktorów powieści epickiej. Każda z osób występujących w tej powieści ma swoje „epiteta ornantia“, wyrosłe na jedynej dla danej osoby możliwej glebie i powtarzające się stale, ilekroć ta dana osoba wyłania się znowu na ekranie akcji. A przytem dwa główne trzony powieści, tj. dojrzewanie młodego chłopca i odmalowanie jego środowiska, zlewają się ze sobą, tworząc przedziwną całość. Nigdy i nigdzie żaden z tych trzonów nie wysuwa się naprzód, nie przytłacza sobą drugiego, lecz jeden wypływa z drugiego, pomagając niejako sobie wzajemnie.

Tak dojrzałego dzieła piśmiennictwo żydowskie dotychczas nie miało. A gdy to sobie właśnie uświadomimy, zdajemy sobie równocześnie sprawę z tego, jak szkodliwemi dla twórczości Bergelsona są jego pielgrzymki do Moskwy. Bergelson chciał dla literatury żydowskiej przywieźć z Moskwy nowe wskazówki, nowy rytm życia, ale wielkim poetą jest tylko wtenczas, gdy o tem swojem „posłannictwie“ zapomina...

M. KANFER.

DR. WILHELM FALLEK.

Coś o Boyu i jego przekładach

W **KUŹNI BOYA.**

Niema pisarza w Polsce, któryby tylu miał obecnie wrogów, co Boy-Żeleński. Dla wielu ludzi niewygodny, bardzo niewygodny jest najgłębszy humanitaryzm Boya, jego naigrywania się i urąganie **z kłamstwa, jego niezłomność ducha, bezwzględnie** szczery wyraz poglądów nawskróś demokratycznych, jego nieukrywanie żadnej hańby społecznej, jego uparty, konsekwentny rozrachunek z fałszem, obłudą, z wszelkiem upodleniem moralnem, jego śmiały marsz po ciernistej drodze ku najwyższym [illegible] Prawdy.

Niewygodny jest Boy, jak zawsze niewygodnym

był człowiek wolnomyślny, który skalpel swego genjusza bezlitośnie zanurzał w ropiejące rany bieżących zagadnień społecznych i umiał docierać do jądra każdej sprawy.

Znamienną jest rzeczą, że Boya-Żeleńskiego atakują z prawej i lewej strony; Boy stoi pośrodku; z obu stron celują weń dzidami, a on śmieje się (w śmiechu tymczasem dużo bólu...) i pokpiwa z wrogów. Dla socjalistów jest jednostronny, za mało „postępowy" — jemu samemu każą walczyć na wszystkich frontach postępu. Boy jednak słusznie zadawala się zażartą walką na kilku wielkich odcinkach; nie chce rozpraszać swych sił; wie, który teren najlepiej zna i opanowuje — na innych odcinkach muszą kampanję przeprowadzać inni wodzowie.

A na swoich odcinkach walczy Boy-Żeleński z widocznemi rezultatami i to powinno dla tego pisarza być największą satysfakcją. Nie ulega wątpliwości, że niemały odłam społeczeństwa Boy wewnętrznie przetworzył i uszlachetnił, bo różne po raz pierwszy przezeń poruszone problemy coraz bardziej i mocniej wszczepił w świadomość swych tak licznych czytelników.

Boy, pełen młodzieńczych sił przypomina doświadczonego orła. Z wyżyn swojej mądrości i doświadczenia obserwuje różnorodne zjawiska, bystrem okiem ogarnia coraz szersze przestrzenie, a dziób ciągle wyostrzony gotowy jest do walki z płazami na ziemi. Nie buja po obłokach, nie filozofuje na tematy przez siebie poruszone, ale trzyma się gruntu rzeczywistego; trzeźwo, logicznie, praktycznie ujmuje każdą kwestję (coprawda nie może i nie chce w sobie zadusić uczuciowego zarazem stosunku do tych spraw), czy to będzie odbronzowanie wielkich poetów, wydobycie na jaw dotychczas przez uczonych pod korcem ukrytej plotki, czy hipoteza, prawda czy zmyślenie o otruciu Mickiewicza w związku z formowaniem legjonu żydowskiego, czy też regulacja urodzin, sprawa rozwodów, albo też pojedynki, matura i t. d. i t. d. Pod jednym jednak względem Boy się zmienił. Dawniej cechował go umiar — teraz pisze czasem z pasją i ma zupełną słuszność: „gwałt niech się gwałtem odciska". A Boy posiada taki nieprzebrany arsenał słów, że zawsze zamierzony cel osiągnąć musi; może swem słowem pieścić, poniżać, wywyższać, może je zamieniać w czerwoną płachtę, może niem zajechać pod siódme żebro, może niem przeciwnika obalić — śmiechem i dowcipem; jego słowo to ogień lub lód, zachwyt lub obojętność, perła lub piaskowiec, zależnie od potrzeby.

Warto zanurzać się w strumienie słownictwa Boya, rozkoszować się pikantnym aromatem jego stylu, tak indywidualnego i swoistego, tak dowcipnego, zwartego i prostego.

Nie wierzę, by styl ten można podrobić. Zabawili się w „styl Boya" Szyjkowski, Hemar, Skiwski, ale pochwycenie dowcipu Boya, czy krążenie koło kilku zdań rzeczywiście przez Boya napisanych — to jeszcze nie jest styl Boya...

Znana jest legenda, że Boy — którego książki oryginalne i tłumaczone stanowią tak pokaźną bibljotekę — pisze szybko. Legenda zrodziła się dzięki kalibrowej lekkości jego stylu. Pisze powoli, wdziera się w najgłębszą istotę każdego wyrazu, którego nikt żadnym innym zastąpić nie potrafi. Uczynić to potrafi tylko sam Boy, który świeżo pracuje nad każdem nowem wydaniem swych przekładów i poprawia poprzedni nakład. Taką to odpowiedzialność czuje Boy przed majestatem słowa.

WICEHRABIA CHATEAUBRIAND.

Boy nie pozwala próżnować falangom swych wielbicieli. Oto w krótkim czasie ukazało się czterdzieści kilka tomików arcydzieł francuskich w ślicznej płóciennej oprawie. Któż potrafi ocenić tę niesłychaną energję, pracę i ten fanatyczny upór z niebywałemi trudnościami finansowemi, związanemi z wydawaniem tych pięknych a tak interesujących książek? Ten groszorób Boy pakuje każdego grosza, który już zarobił i który ma zarobić w tę wielką namiętność swego życia, w te przekłady najwybitniejszych utworów ducha francuskiego, które tak wzbogaciły kulturę polską. Czy to jest tajemnica, że dziś nawet książki obliczone na sensację, nie kalkulują się? Cóż dopiero arcydzieła minionych wieków?

Inna rzecz, że człowiek kulturalny musi je czytać. Ostatnio wydała „Bibljoteka Boya" następujące cztery książeczki: **nowele Chateaubrianda, „Listy perskie" Monteskjusza, „Małe niedole pożycia małżeńskiego" Balzaka i „Cyrulik sewilski" Beaumarchais'go.**

Tomik Chateaubrianda obejmuje nowele: Atala, René, Przygody ostatniego z Abensażerów i piękny szkic o Buonapartem i Burbonach.

Warto słów parę wspomnieć o Chateaubriandzie. Wicehrabia François René Chateaubriand (1768—1848) jako młody porucznik wyruszył do Ameryki dla odkrycia nowych dróg; po powrocie do kraju wstąpił do armji emigrantów; zraniony uciekł do Londynu. Tu ten „libertyn" nawrócił się do chrześcijaństwa. Następnie wrócił do Francji, został ambasadorem w Rzymie, pokłócił się z Napoleonem, przeszedł do wrogów cesarza. Wyrazem kultu dla Burbonów jest wspomniany wyżej essay. Najsławniejszą może nowelą Chateaubrianda jest — na mnóstwo języków tłumaczona „Awantura ostatniego z Abensażerów", pisarza w egzotycznej Alhambrze w Grenadzie. W „Atala" daje poeta obrazy amerykańskich lasów dziewiczych. René to portret zblazowanego młodzieńca w epoce romantycznej.

LISTY O HAREMIE SATYRĄ SPOŁECZNĄ I POLITYCZNĄ.

Charle de Secondat baron Monteskjusz (1689—1755) sławny rzecznik angielskiego parlamentaryzmu, w młodym wieku wydał bezimiennie „Listy perskie". To bardzo śmiałe dziełko uchodzi za jeden z pierwszych strzałów w Bastylję monarchji francuskiej. To niby powiastka z haremu, gdzie „mnogość kobiet ratuje od ich panowania i łagodzi nagłość pożądań"; w istocie rzeczy są „Listy perskie" zręczną krytyką wszystkich współczesnych urządzeń. Na marginesie tej krytyki rozprawia Monteskjusz delikatnie, z pikanterją iście francuską o miłości. Kapitalną jest np. skarga biednego eunucha, który wie, że są chwile kiedy kobieta jest u szczytu swych triumfów i wroga zmiażdży z niezawodną pewnością.

Uwagi o kobiecie i miłości, zdaje się, nie mogą wogóle tracić na aktualności.

MAŁE NIEDOLE POŻYCIA MAŁŻEŃSKIEGO.

Z właśnie wymienionych powodów prawdziwie aktualną jest książka Balzaka „Małe niedole pożycia małżeńskiego". Niedole te pisarz ten maluje z wielką drobiazgowością. Balzak rejestruje całą serję przykładów niedoli męża i żony. Najpierw notuje małżeńskie kłopoty męża, bo jego niedola jest nieporównanie większa od niedoli kobiety... Wie o tem nawet taki przyjaciel kobiet, jak Balzak. Oto kobieta z nieznośną konsekwencją w naj bardziej wyrafinowany sposób namawia męża do rujnujących interesów, a gdy nastąpi katastrofa, woła ona zrozpaczona, rozgoryczona: „Ja byłam temu przeciwna, pamiętasz przecież! Ale nie chciałeś mnie słuchać!"

Albo inny przykład. Mąż największe czyni wysiłki, by żonie sprawić przyjemność. Jest to jednak praca Danaid. Zapytuje wtedy wprost, czemby ją można zadowolić. W odpowiedzi na to rzuca nań żona pogardliwy wzrok i pogardliwe słowa. Nie jestem ani gęsią strasburską, ani ulicznicą....

Najlżejsza, najbardziej życzliwa uwaga wyprowadza ją z równowagi. „Żaden mężczyzna nie odkrył jeszcze sposobu udzielenia życzliwej przestrogi kobiecie, nawet własnej żonie". Gdy np. troskliwy mąż ośmieli się delikatnie wspomnieć, że nos jej trochę czerwienieje — odpowiada urażona: „Czy ja ci mówię, że tyjesz, że nabierasz cechy murarza, że lubię mężczyzn bladych i szczupłych"... Żona — mówi Balzak — lubi ci rzucać w oczy twoje rzekome braki, ale nie znosi w tej mierze wzajemności.

Jeszcze jeden przykład: gdy po długich prośbach i naleganiach żony mąż kupuje willę na wsi — ona się tam nudzi, oburza się i gorzko skarży, że to on chciał podstępnie „uwięzić żonę na wsi", a ona, nieboraczka, dała się pochwycić w tę zdradną pułapkę.

Niedobór małżeński oświetla Balzak z dowcipną ironją i wszechstronnie, a nawet z pobłażliwością: „Kobiety umieją nam zawsze dać uczuć swoją wielkość, stąd naszym obowiązkiem jest odgadywać ich małostki". Inaczej to czyni, niż jego następcy, naturaliści, u których mężowie płonące lampy na żony rzucają.

Sprawiedliwy Balzak mówi oczywiście także o niedoli żony: to mąż jest nadmiernie zazdrosny, albo za mało zazdrosny; za dużo siedzi w domu; żona ubiera się na ostatni guzik, a mąż na to nie zwraca żadnej uwagi (ogromu tego bólu żaden mężczyzna odczuć nie potrafi); żona całemi dniami z radością goni za jakimś nadzwyczajnym przysmakiem dla męża, który przysmak ten je z niechęcią i z musu.

Drobne, codzienne niedole pożycia małżeńskiego długim sznurem snują się przez karty tej pięknej książeczki Balzaka, tego ciekawego studjum obyczajowego.

FIGARO GOLI PRZESĄDY.

Ostatnie z przełożonych dzieł Boya „Cyrulik sewilski" Beaumarchais'go było — jak wiadomo — jednym z pierwszych głazów z siłą rzuconych w mury Bastylji. Ten cyrulik golił przesądy, które zresztą mimo praw człowieka i wszystkich konstytucyj po części do dziś dnia się utrzymały (np. „szlachetne" urodzenie).

Na tem kończę przegląd ostatnich wydawnictw wspaniałej „Bibljoteki Boya". Poeci, pisarze, lingwiści w togach mogą się uczyć języka na tych przekładach.

—o-O-o—

Zwrot w twórczości Marji Pawlikowskiej

Na marginesie premjery „Egipskiej pszenicy"

„Księżniczką różowej magji" nazwałem Marję Pawlikowską, kiedy przed laty pisałem o jej twórczości. Bo też już w pierwszym zbiorku pt. **„Niebieskie migdały" (1922)** kokieteryjnie uśmiecha się do nas jakby udzielna księżniczka delikatnej, barwnej i łagodnie wonnej poezji. Na tęczowej kanwie kilimu snuła wtedy poetka jaśminową bajkę o szczęściu, z zalotnym kobiecym wdziękiem stawiała przed czytelnikiem kosze róż pełne, pełne dziecinnych radości, zakleć i guseł czarownych. Z ujmującą serdecznością opowiadała historje o niesamowitych czarownicach po których trzy krzyże się czernią na Łysej Górze, o kowalach porwanych w niebo przez cheruba, o czerwonych zegarach z kukułkami. Melodyjnym językiem i słowem-pieszczotą mówiła o snach „strasznych" i opacznych, o węglarzu z węglem białym na czarnym śniegu, o mgłach i żórawiach w ostatnie dni lata, o magnoljach żółto-białych i słodkich, że aż nudzą, o zapomnianych pocałunkach nieliczonych przez nikogo, o nastrojach nudnej dziecinnej powiastki, o admirale, szatrotce i błotniku, o młodych latach co nie widziały piramid i słonia na swobodzie, o pamiątkach — krągłych muszelkach leżących w szufladach komody. Poetka pragnęła się wkopać w świat światu obcy, w wełniany dziw ponad dziwy modrozielonego gobelinu, zamieszkać wysoko w poszumach drzewa, przechylić głowę zatulnie wtuloną, nie żądać niczego i tylko patrzeć, patrzeć na ziemię wdół, jednem okiem.

Ale wkrótce zniknęło na zawsze dziecko zabawne, dziecko tłuste. Są jeszcze jego fotografje w kącie salonu i zabawki porzucone gdzieś na poddaszu. Zostało coś jeszcze i więcej: **„Różowa magja" (Lwów 1924)** i jej udzielna księżniczka. Oto amory, listonosz któremu torbę wiatr przemocą otworzył i z innemi listami wyrzucił i zatracił liść biały z kochanego drzewa; turecki bez i tęsknota Butterfly za ptaszkami Japonji, perskie dywany, Chinoiserje, śpiew słowika, fatamorgana i zamki na lodzie; poczciwcy, babcia i dziadzio, a na drugim brzegu — morze, amerykańska melodja, modelka, telefon, film życia; wiersze od siedmio- do piętnastozgłoskowych. To woń jesiennych i egzotycznych kwiatów, to mgiełka zacierająca kontury, mu zyczne operowanie pojęciami, a wszystko składa się — w rzetelnym, subtelnie wytwornym artyźmie — na przemiły bukiet osobli-

wych linij i ornamentów.

Wszystko to bardzo piękne, subtelne, bardzo kobiece, ale — jest pewne ale! Mianowicie ta niezaprzeczona wytworność prawie że zbytku epikurejskiego, to egotyczne a czasami trochę nawet egzotyczne smakowanie w „niebieskich migdałach" i „różowej magji", ten brak kośćca jakiejś poważniejszej myśli czy ideowego oparcia (co wytknął poetce już Ostap Ortwin), wszystko to na tle dzisiejszych przemian społecznych wydać musiało się rośliną właściwie cieplarnianą. Poetka jakby to czuła sama. Jeszcze w „Notatkach" i w innych króciutkich utworach z których niektóre weszły do wydanych ostatnio kilku nowych zbiorków szuka drogi, sięga po barwy dawnej palety, coraz bardziej wysubtelnia i doskonali formę. Ale równocześnie dobywa się i drogę sobie toruje nurt inny. W poetce budzi się nerw dramatopisarski. Nasamprzód wystawia w Warszawie trzyaktową komedję: „Szofer Archibald". Dowcip — rzecz widocznie dziedziczna u siostry Magdaleny Samozwaniec z Kossaków — wypływa z sytuacji; ostatni zwłaszcza akt zbudowany wzorowo. Swoboda, żywość dialogu i akcji cechują też drugą sztukę Marji Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej, „Kochankę Sybilli Thompson", wystawioną w teatrze krakowskim.

Tymczasem jednak gruntowna przemiana dokonywa się w twórczości i postawie autorki wobec życia. Zadatki przeobrażenia tego tkwiły utajone oczywiście — jak to zauważył trafnie K. Czachowski — już w owej jakby tylko pozie estetyzowania otaczającej rzeczywistości. Już wtedy — prócz wybitnego poczucia kobiecej odrębności — sonda intelektualizmu i mimowolny grymas autoironji wnioskować kazał o dużym krytycyźmie, rodzącym się buncie autorki i jej pasji odkrywania prawdy własnej. I zdarzyło się poetce coś co (na innem polu i innemi środkami) przypomina — świat miniatur Artura Szyka. Bo i u Jasnorzewskiej spotykamy oto tę monumentalizację i dramatyzację poetyckiej miniatury. To pocznie współczesnej kobiecej odrębności krystalizuje się już zupełnie wyraźnie w zbiorze „Pocałunki" (1926). Potem poetka jakby wytchnienia śród burzy i naporu szukała w oazie „Ciszy leśnej" (1928), aż uświadomi sobie w „Paryżu" klątwę ale i błogosławieństwo radosne własnego świata. Stąd krok już tylko do zadumy głębokiej i spojrzenia w urwistą przepaść śmierci (w „Profilu białej damy", 1930). Ale dopiero w tegorocznem pokłosiu „Surowy jedwab" z za konturów nowego poetyckiego wyrozu odzywa się pełna już samowiedza nowej kobiety walczącej o prawo szczęścia i nie cofającej się przed żadnemi otchłaniami ani nędza mi życia.

Dopiero jednak trzecia z kolei sztuka wystawiona teraz w teatrze im. Słowackiego „Egipska pszenica" ma już nietylko-że głębsze podłoże psychologiczne, ale i wyraźnie zadzierzgnięty węzeł problematu: problematu odrębności natury kobiecej, zagadnienia pełnego prawa kobiety do tego odrębnego życia, bezwzględnego prawa kobiety do dziecka. Tak, to już wyraźny punkt zwrotny w twórczości Marji Jasnorzewskiej: przejście od miękkich półtonów poetyckich arabesek i miniatur do rzeczywistości współczesnych zagadnień życia ludzkiego. Ale o tem, jak i o sposobie i stopniu celności przeprowadzenia problematu — osobno, po premjerze.

Leon Templer.

Kronika literacka

HERMANN HESSE W PRZEKŁADZIE HEBRAJSKIM. W przekładzie hebrajskim ukazać ma się wkrótce ciekawa powieść znakomitego pisarza niemieckiego Hermanna Hessego p. t. „Narziss und Goldmund".

NOWA POWIEŚĆ JAKÓBA WASSERMANNA. Zapowiadana w swoim czasie nowa powieść Jakóba Wassermanna pt. „Bula Matari, Das Leben Stanleys" opuściła właśnie prasę. (S. Fischer — Verlag.). Powieść ukaże się równocześnie w przekładzie angielskim (w Ameryce i Anglji), francuskim, włoskim, duńskim, węgierskim i czeskim.

PAMIĘTNIKI ANDRZEJA GIDE'A. Niezwykle ciekawe pamiętniki jednego z najwybitniejszych pisarzy francuskich Andrzeja Gide'a, pamiętniki zaczęte w r. 1882 i doprowadzone do chwili obecnej, ukażą się wkrótce jako jeden z tomów zbiorowego francuskiego wydania pism świetnego prozatora. Zbiorowe to wydanie obejmie tomów piętnaście.

ALMANACH PISARZY WŁOSKICH. We Włoszech przygotowują obecnie zbiorowy almanach pisarzy włoskich: „L' Almanacco degli scrittori italiani 1933". Almanach ten obejmie dane biograficzne i bibljograficzne dotyczące pisarzy i uczonych włoskich, a zarazem zawierać będzie treściwy przegląd pozycyj literatur obcych.

NOWY REPORTAŻ EGONA ERWINA KISHA. Tym razem o Chinach. Reportaż Egona Erwina Kisha, któremu nie można odmówić nietylko wielkiego talentu ale i żywego zmysłu aktualności, ukaże się nakładem berlińskiego wydawnictwa Erich Reiss.

„ATYLLA" E. ZAMIATINA. Żyjący we Francji znany powieściopisarz i dramaturg rosyjski, Eugenjusz Zamiatin pracuje obecnie nad powieścią pt. „Atylla". — Prócz tego ogłosił E. Zamiatin dwa studja o współczesnym teatrze rosyjskim. Jedno z nich ukazało się właśnie w berlińskiem czasopiśmie „Ost- Europa" i w paryskim „Mercure de France". — „O przyszłości teatru" pisał Zamiatin w jednym z niedawnych zeszytów francuskiego „Le Mois". Wreszcie napisał ostatnio Zamiatin scenarjusz filmowy realizowany właśnie na Riwierze.

ZBIOROWE WYDANIE PISM UNAMUNA PO NIEMIECKU. Nakładem wydawnictwa Phaidon-Verlag w Wiedniu ukaże się wkrótce w wydaniu popularnem zbiorowe wydanie pism tak mało u nas niestety znanego, ciekawego i głębokiego pisarza i myśliciela hiszpańskiego Miguela Unamuno.

„POLSKA W CZASIE WIELKIEJ WOJNY". W ramach tak zatytułowanego, na szeroką skalę zakrojonego dzieła zbiorowego pod redakcją prof. M. Handelsmana ukazał się właśnie drugi tom zatytułowany: „Historja społeczna i ekonomiczna".

DZIEŁO FLEGA O PALESTYNIE. Jak wiadomo, znany pisarz żydowsko- francuski Edmund Fleg nie poraz pierwszy zabiera głos w sprawach najściślej i najżarliwiej dotyczących żydostwa. Ostatnio nakładem wydawnictwa Rieder w Paryżu ogłosił Edmund Fleg obszerną, niezwykle ciekawą pracę pt. „Ma Palestine" (Moja Palestyna). Są w tej książce drobne dramatyczne dialogi, feljetony i zarysy myśli, które składają się na niezwykle sugestywny obraz kraju i jego pionierów i osadników. W książce góruje optymistyczna wiara w odbudowę ojczyzny żydowskiej. Autor podkreśla, że trzeźwość i ekstatyczny zapał i tu przezwyciężą wszystkie trudności.

GUSTAW KAHN.

Kuzyn pana Majera

Historja, która się wydarzyła w Jom Kipur

Pan Panzammer, kupiec w Neusax, koło Wiednia, czuł się tego jesiennego ranka, wedle wyrażenia swego słownika kupieckiego, jak len z bawełną. To znaczy: i wesoły i smutny. Smutny był, ponieważ jego vis- a- vis i konkurent, Żyd Majer, dopieroco sprzątnął mu z przed nosa, dzięki nieprzewidzianej i imponującej łapówie, dostawę koszul dla garnizonu. Wesoły dlatego, bo był właśnie Jom Kipur, a tego dnia on, Panzammer mógł podwoić sprzedaż detalu tego wszystkiego, co tracił Mojżesz, zmuszony zamknąć sklep z pietyzmu; lecz nadewszystko był wesoły dlatego, że mógł jeść, pić i palić, jak mu się żywnie spodoba, podczas gdy Mojżesz, wraz z całą rodziną będzie mruczał przez nos modlitwy, o pustym żołądku i z uszyma pełnemi szumu z głodu. Więc pan Panzammer już od 9-tej z rana stał z wielkiem cygarem w ustach w drzwiach swego sklepu, czatując na wyruszenie do synagogi całej rodziny Majera, odświętnie ubranej, ale już bez pierwszego śniadania: kawy i bułeczek z masłem.

Nagle drzwi Majerów otworzyły się z hałasem i jakieś indywiduum, zgięte we dwoje, wypadło z impetem, wyrzucone na jezdnię silnym kopniakiem, a z tyłu Majer, w cylindrze, wizytowym surducie, blady, wściekły skakał, wywijając laską i wyjąc: Gałganie jeden, chciałeś przynieść wstyd całej familji!", zaś pani Majerowa nadbiegła, uwiesiła się na jego ramieniu i krzyczała: „Mojżeszu, to grzech, grzech, w Jom Kipur!" „Pfy! odparł Majer, będzie to nam odpuszczone razem z innemi grzechami. Chodźcie dzieci!" Poczem przekręcił klucz w drzwiach i oddalił się majestatycznie ze swoimi, zaś jego ofiara w szanującem się oddaleniu pocierała sobie żałośliwie pośladki.

— He, człowieku! — wysapał Panzammer.

— Czy pan mnie woła?

— Raptus z tego Majera, co?

— Ach, nie potraktował mnie jak swego kuzyna!

— Widziałem, żeś pracował u Majera. Znasz się dobrze na nowościach?

— Ma' się rozumieć, proszę pana!

— A więc dobrze, wstąp do mnie, znajdziesz u mnie zajęcie. Widzisz te materjały bawełniane, które dzisiaj rano nadeszły? Dokończysz je wypakowywać, rozsortujesz, ułożysz na półkach. Ja przygotuję etykiety z cenami, a ty je będziesz przypinał.

Człowiek zabrał się do pracy. Panzammer pogwizdywał, nucił, triumfował, pocierał ręce, podawał nowemu subjektowi maleńkie karteczki, na których ugrupowane literki, nie zdradzające swej tajemnicy, wskazywały ceny sprzedaży. Od czasu do czasu przerywał pracę, pocierał dłonie, rzucał spojrzenie na ulicę, którą obejmował kolistym, filuternym uśmiechem.

Człowiek pracował bez przerwy. Męczył się. Nie miał tęgiej miny.

— „Jeszcze jeden!", mamrotał Panzammer, który nie wypił swojej kawy i nie zjadł chleba z masłem. Zobaczymy... Prawie jego sąsiad Müller rzucił mu w przejściu „Dzień dobry". Więc do Müllera: „Müller, przyjdziesz w południe do restauracji „Pod Orłem", na tarasę, zobaczycie coś komicznego.

— Zgoda mój drogi!

Titz kupiec korzenny. Friedman drobny bławatnik, Hang krawiec, Gottman, mąż modniarki, wszyscy oni przechodząc, odebrali w przeciągu pół godziny podobne zaproszenia.

Dziesięć minut przed 12-tą Panzammer zawiadomił swego subjekta:

— Chodźcie człowieku, zabieram was z sobą!

— Dobrze, proszę wielmożnego pana!

— Biorę cię na śniadanie!

— Dobrze. Dziękuję wielmożnemu panu, odpowiedział człowiek.

Zarumienił się, powiedział do siebie Panzammer, nie śmie odmówić, nadzieja posady jest przecież wielką przynętą!

Przyglądnął się swemu subjektowi. Ładny to był kontrast! Tęgi, różowy Panzammer z wielkiem, austrjackiem Porto- Rico w ustach i chudy, drobny subjekcina, regulujący swe kroki wedle kroków pryncypała.

— „Pod Orłem" jada się nieźle — zaopinjował Panzammer.

— Zdaję się na wielmożnego pana.

— Nie uraczą nas tam kluskami, ani zieleniną!

— Wierzę wielmożnemu panu!

— Zresztą zobaczysz, jesteśmy na miejscu!

Obydwaj mężczyźni zasiedli do stołu, ładnie nakrytego różowo- niebieskim obrusikiem. Na rozkaz Panzammera, fertyczna Greta, kelnerka tego miejsca solidnych posiłków. postawiła przed biesiadnikami wielkie kufle pilzneńskiego piwa.

WIADOMOŚCI Z KRAJU

Afera oszukańcza w Bielsku

W katowickiej „Polonji" czytamy: W związku z nagłem usunięciem ze stanowiska dotychczasowego dyrektora policji w Bielsku p. Ludwika Kleczka rozeszły się pogłoski o wykryciu różnych „machinacyj", popełnianych przez żonę jego Karolinę Horowitz Kłeczkową, rozwódkę i kuzyna tejże, obywatela czeskosłowackiego Dawida Goldfadena.

Według tych pogłosek p. Horowitz- Kłeczkowa i kuzyn jej mieli zaciągać u kupców i przemysłowców poważniejsze pożyczki, obiecując im w zamian poparcie u... władz.

Pozatem p. Kłeczkowa miała zabierać od jubilerów krakowskich i bielskich większe partje biżuterji jakoby na sprzedaż komisową. Kłeczkowa i Goldfaden jednak pieniądze, uzyskane ze sprzedaży biżuterji, zużywali na własne potrzeby.

W wyniku dochodzeń osadzono Goldfadena w więzieniu, a p. Kłeczkową, zdradzającą objawy choroby umysłowej, przewieziono do Zakładu w Kobierzynie. B. dyr. policji Kłeczkę przewieziono wobec silnej depresji po dokonanej rewizji w biurze dyrekcji policji do Uniwersyt. Kliniki psychjatr. w Krakowie.

Władze policyjne w sprawie tej sensacyjnej afery nie udzielają żadnych wiadomości, tłumacząc to tem, że dochodzenia znajdują się dopiero w początkowem stadjum.

Jak nas dodatkowo informują, oszust Goldfaden, który w aferze tej odgrywał główną rolę, poszukiwany jest od dłuższego już czasu przez czeskosłowackie władze prokuratorskie za podobne machinacje. Goldfaden zbiegł z Morawskiej Ostrawy przed pół rokiem, wobec czego rozesłano za nim listy gończe.

Jak się okazuje, machinacje Horowitz- Kłeczkowej i kuzyna jej sięgają kwoty 90.000 złotych. M. in. Goldfaden pobrał od kupca Dawida Lesnera 10.000 zł, od fabrykanta Kaz. Krzyżanowskiego 12 tys. zł, od przedstawiciela „Vesty" p. Durlika 12 tys. zł, a od „jubilera" Futerwapa z Katowic 12.500 zł na weksle.

—o-O-o—

Towarzystwo popierania wynalazków

W Łodzi zawiązał się komitet organizacyjny Towarzystwa popierania wytwórczości i wynalazków. Powołanie do życia tego towarzystwa w Łodzi spowodowane zostało tem, że w ostatnich czasach w mieście naszem, jako ośrodku przemysłowym, wiele twórczych a niezamożnych jednostek poczyniło wynalazki, które mają być zrealizowane przy pomocy wspomnianego towarzystwa.

Nowe połączenia telefoniczne Gdyni

W tych dniach Gdynia otrzymała 4 nowe bezpośrednie połączenia telefoniczne: Gdynia—Warszawa, Gdynia—Łódź, Gdynia—Katowice i Katowice—Gdynia—w. m. Gdańsk. W ten sposób port polski w Gdyni uzyskał bezpośrednie połączenie z większymi ośrodkami przemysłowo- handlowymi, które włączone są do międzymiastowej sieci kablowej.

Dalsze wypadki Heine-Medina w Warszawie

W piątek zanotowano w Warszawie dwa nowe wypadki zachorowań na Heine- Medinę. Ogółem zapadło dotąd na tę chorobę w stolicy 11 dzieci (3 chrześcijan i 8 Żydów). Nadto przywieziono z prowincji 2 chorych na Heine- Medina. Wszyscy ci chorzy są koncentrowani w specjalnych oddziałach w szpitalu im. Besonów i w szpitalu Starozakonnych.

Kryminaliści z O. W. P.

„Iskra" donosi z Radomia: W sądzie okręgowym zakończony został proces, w wyniku którego dwaj członkowie O. W. P. Kazimierz Ścibor i Lucjan Mizerski skazani zostali na 6 miesięcy więzienia z pozbawieniem praw na dwa lata każdy — za napad, dokonany w dniu 20. 7. na przechodzącego ulicą p. Jackowskiego.

W początkach września br. w gminie Zakrzów zatrzymano za kradzież Stanisława Pietrzyka, Jana Śmiałka, Feliksa Pudzianowskiego i Krawczyka. Jak się okazało, wszyscy oni należeli do O. W. P.

W ubiegłym tygodniu zatrzymani zostali przez policję — Tadeusz Raczyński, Marjan Kliszewski i Michał Piotrowski. którzy pozostając w zmowie z zawodowymi złodziejami. nakłonili ich do włamania się do lokalu O. W. P. i obrabowania znajdującej się tam skarbonki z pieniędzmi. Jak wykazało przeprowadzone śledztwo, wymienieni trzej osobnicy byli czynnymi członkami O. W. P. placówki Zamłynie.

Tragedja miłosna, jakich wiele

W Warszawie w mieszkaniu Janiny Michalakówny, urzędniczki, rozegrała się onegdaj wieczorem krwawa tragedja na tle miłosnem. Brat Michalakówny, 24-letni Paweł, właściciel majątku Dłużniewo w Płońskiem, dwoma wystrzałami rewolweru zabił 19-letnią Zofję Wawrzecką, poczem sobie strzelił w głowę. Michalaka przewiozło pogotowie w stanie b. ciężkim do szpitala Dzieciątka Jezus.

Śp. Zofja Wawrzecka, uczenica seminarjum Tuszyńskich spędzała wakacje w Dłużniewie. Młody Michalak zapałał do dziewczyny gorącą miłością. Już w czasie lata oświadczył się jej. Dziewczyna nie dała narazie konkretnej odpowiedzi, uzależniając decyzję od zgody rodziców. Rodzice wszakże nie zgodzili się na małżeństwo, żądając, by Zofja najpierw skończyła szkoły.

Michalak przyjechał onegdaj do Warszawy. Siostra jego zaprosiła do siebie na herbatę Zofję Wawrzecką; w pewnym momencie Michalak wyprowadził dziewczynę do drugiego pokoju i tam ponowił oświadczyny, oraz namawiał Zofję, by uciekła z nim i wzięła ślub wbrew woli rodziców. Gdy dziewczyna odmówiła stanowczo, wówczas wzburzony młodzieniec dobył rewolweru...

Zastrzelił jednorocznego syna poczem popełnił samobójstwo,

Onegdaj rozegrała się w domach Towarzystwa Grodzieckiego w Grodźcu wstrząsająca tragedja rodzinna. 26-letni urzędnik Izydor Janoska podczas nieobecności żony strzelił do swego jednorocznego synka, leżącego w kołysce, następnie wystrzałem w skroń pozbawił się życia. Dochodzenie ustaliło, że Janoska przygotował się do swego strasznego czynu z całą premedytacją.

Osobliwość nocnej Warszawy

Do jednej z nieoficjalnych, ale za to tem ciekawszych osobliwości Warszawy należała niepozorna kawiarenka Joska Ładowskiego, znajdująca się w okolicy hal targowych, przy ulicy noszącej dawniej jędrną nazwę Gnojnej, dziś nazwanej ul. Rynkową.

Kawiarenka jest brudna, ciemna i duszna. Główną jej klijentelę stanowią szoferzy i tragarze przepasani sznurem, którzy wstępują tam, by wypić kieliszek mocnej wódki oraz wszelkiego rodzaju męty uliczne, korzystające z gościnności lokalu, otwartego całą dobę.

Noc w noc jednak przed dom, gdzie mieści się kawiarnia zajeżdżały wytworne limuzyny i pojazdy. Wysiadały z nich damy w drogich futrach i panowie we frakach. Towarzystwo to zasiadało przy jednym stole z tragarzem lub żebraczką w łachmanach.

Josek witał swych gości „z miasta" u progu.

— Naprzód zjemy, powiedział Panzammer, świdrując wzrokiem swego gościa, kawałek kiszki; a potem trochę szyneczki, tak. tak szyneczki! Potem, czekaj: bigos cielęcy, nie, bifsztyk po tatarsku! Nie! Chcesz przeglądnąć kartę? Nie! ja wybiorę! Więc dobrze: pieczeń wieprzową i sałatę z homarów!

— Co! to dopiero śniadańko! Nie w guście Majera, co?

— Pewnie, że nie!

— Więc dobrze, to będzie nasze śniadanie. A jeśli będę zadowolony z ciebie, powtórzymy je częściej!

— Subjekt pracował widelcem. Widoczna troska, by pochłonąć jak najwięcej jedzenia, pewne onieśmielenie może, a z pewnością jakieś wystraszenie, przeszkadzały mu być hojnym w słowach. Był zdziwiony, widząc zbliżających się przyjaciół Panzammera, który na ich widok odkładał serwetę, oddalał się nieco i parskając śmiechem, rzucał im do ucha słówko, rozweselony przyjmował wybuchy ich radości i siadał z powrotem. „Smakuje wszystko, nieprawdaż?"

— Przewyborne, wielmożny panie! Wszystko przewyborne!

— Minę masz trochę zmieszaną?

— Łaskawość wielmożnego pana...

— Dam ci jeszcze inne dowody.

Ale subjekt rzucał naokoło skonsternowane spojrzenia. Kilku przyjaciół Panzammera usiadło przy sąsiednich stolikach. Zwierzenia pryncypała musiały wzniecić ich ciekawość, albowiem powoli, lecz widocznie tworzył się około nich krąg.

Po serze Panzammer zawołał: „Podjadłeś sobie dobrze, teraz zakurz!" I Panzammer wyciągnął z etui dwa wielkie cygara. Subjekt, oczarowany, puszczając długie smugi, zdawał się być w siódmym niebie.

— Ale słuchajcie Panzammer, zagadnął przyjaciel Titz, czy jesteście pewni, że Majerzy przejdą tędy?

— Głowę daję nato. Nie mogą cały dzień ślęczeć w bożnicy, na chwilę wyjdą zaczerpnąć powietrza. To miejsce jest najbardziej uczęszczane... na wszelki wypadek da się im znać...

— Czekaj, czekaj, przerwał Titz, zdaje mi się, że widzę zbliżającego się Majera. Ma skwaszoną minę.

— Do licha! stawcie się w jego położenie... nie należy do przyjemności przechodzić koło cukierni, gdzie na widok wszyskich doskonałości człowiekowi ślinka do ust przychodzi; koło szyneczków, gdzie wszyscy trzymają w ręku kufle; koło jatek, gdzie wiszą wspaniałe ćwiartki mięsa, koło piekarń, gdzie chlebusie mają złote skórki, a wszystko w Jom Kipur, w dniu ściśniętego żołądka. Patrzcie, on idzie, on idzie! He, ty pociągnij-no sobie dobrze papierosa. narób dymu! Chcesz na zakończenie kieliszek wódki? Dobrze zakończyć tem, porządne śniadańko, zwłaszcza w Jom Kipur!

Mówiąc to, Panzammer klepał się po udach, przesadzał wybuchy wesołości, właśnie dlatego, że przechodził Majer, blady z głodu i obrzucał go wejrzeniem, pełnem pogardy, jaką on, wzorowej konduity ojciec rodziny odczuwał dla swego konkurenta. tego hulaki Panzammera.

— Co ryknął Panzammer. może to nie pikantne, pokazać mu w Jom Kipur jednego z jego krewnych, z kuzynów, obżerającego się na tarasie restauracyjnej?

— Zmyłem go. Nie oddałbym tego dnia za tysiąc koron! Ach, to Majerzysko! No, najadłeś się dosyta, parszywy Żydzie? rzucił subjektowi.

— Tak, wielmożny panie doskonale, ale, ale ja nie jestem Żydem...

— Ty nie jesteś Żydem? Więc cóż robisz tutaj?

— Jem... palę... pan mnie zaprosił...

— Psiakrew! Ty kłamiesz.. tyś mi powiedział, że jesteś kuzynem Majera!

— Ja, przenigdy!

— Coś powiedział, wtedy, kiedy cię sprał w...?

— Powiedziałem, że nie potraktował mnie jak swego kuzyna, co jest może słuszne, ponieważ nie jestem jego kuzynem.

— Ale ja słyszałem, jak ci mówił, że przynosisz hańbę całej rodzinie!

— Ach, to z powodu młodej służącej, zdaje się, że to jest jakaś krewna daleka, ich ubcga krewna, którą wzięli do siebie... nie wiedziałem o tem, umizgałem się do niej.. a oni mnie wyrzucili!

— Ale Majer zatrudniał tylko Izraelitów?!

— Zdaje się, że zmienił swoje przyzwyczajenia.

— A ty, kanaljo, zabieraj mi się stąd! Bądź zadowolony. że nie mogę ci odebrać mego śniadania. Zmykaj, jaknajprędzej, albo ja cię także...

Lecz już Titz, Gottman, wszyscy przyjaciele zaśmiewając się do łez, rzucili się na Panzammera, ściskali, klepali go po ramieniu...

— Panzammer, Panzammer, nie zawiodłeś nas, przyrzekłeś dobry kawał, nie kazałeś nam nadarmo przychodzić.

A tymczasem subjekt uciekał trzymając jeszcze w ustach cygaro. (Tłum. L. Goldnerowa).

ściskał im dłoń, pytał o zdrowie i sadzał u stołu. Sam podawał znakomitą gęś lub rybę po żydowsku, sam nalewał „pejsachówkę" do wyszczerbionej szklanki.

Po nocy spędzonej w wytwornym dancingu, przy perlistym szampanie, przy dźwiękach oszałamiającego jazzbandu — śniadanie u Joska było sensacją, stanowiło dreszcz emocji. Dreszczy tych szukali na Gnojnej artyści, przedstawiciele wysokich sfer towarzyskich lub finansjery. Później w eleganckim buduarze opowiadano sobie dyskretnie, półgłosem o nocnej wizycie przy ul. Gnojnej...

Nietylko lokal był osobliwością. Jego właściciel stanowił wspaniały typ, godny umieszczenia w powieści, czy komedji. Tuszy olbrzymiej — stąd nazwa „gruby Josek" — trwał zawsze na stanowisku. Jest doprawdy zagadką, kiedy ten człowiek odpoczywał. Nie patrzał nigdy na swych gości, a widział ich wszystkich. Jego małe czarne oczka czuwały zawsze. To też u Joska nigdy nie było burdy ani awantury.

I oto ubiegłej nocy drzwi kawiarenki zastano zamknięte. Próżno kołatano — nikt nie otwierał. Dowiedziano się z żalem, że Josek nie żyje. Zmarł na anewryzm serca.

Warszawie ubył jeden z jej ciekawych, oryginalnych typów.

Zmarła podczas egzekucji

W Tarnopolu wydarzył się tragiczny wypadek, który wywołał wśród mieszkańców miasta wielkie poruszenie. W mleczarni Sary Goldbergowej zjawił się egzekutor podatkowy i gdy Goldbergowa oświadczyła, że nie ma pieniędzy, otworzył szufladę, usiłując zająć znajdujące się tam kilka złotych. W czasie wynikłej sprzeczki Goldbergowa tak się zirytowała, że pękło j ej naczynie krwionośne w mózgu. Kobieta zmarła. W pogrzebie wzięły udział wielkie tłumy ludzi.

Zgon przemytnika przy „pracy"

Na pograniczu polsko- łotewskiem, w powiecie brasławskim zatrzymany został przez oddział KOP. za nielegalne przekroczenie granicy Jan Jurek (lat 60). Jurek zajmował się przemytem soli. W chwili przytrzymania go z towarem, Jurek nagle zmarł.

Do... dwóch razy sztuka

Onegdaj do kantoru wymiany Braci Szeskin w Wilnie zgłosił się jakiś nieznany przyzwoicie ubrany osobnik, który poprosił o wymianę banknotu wartości tysiąca koron czeskich na złote polskie. P. Szeskin po obejrzeniu banknotu przyjął go i wypłacił klijentowi odpowiednią sumę w złotych polskich. Po uskutecznieniu wymiany p. Szeskin sprawdzając banknot zauważył, że banknot ten emisji 1919 roku należy do serji banknotów wycofanych, nie przedstawiających obecnie żadnej wartości.

Nazajutrz ku zdumieniu p. Szeskina do jego bantoru powtórnie zgłosił się ten sam osobnik i zażądał wymiany jeszcze podobnego banknotu na tysiąc koron czeskich. Korzystając z nadarzającej się okazji, p. Szeskin postanowił zatrzymać właściciela bezwartościowych banknotów czeskich i w tym celu poprosił go chwilę zaczekać, zaś sam powiadomił o wypadku komisarjat policji. W kilka chwil później amator korzystnych operacyj był już pod opieką policji.

DZIEŃ POLITYCZNY.

Min. Beck nie będzie skarżył

Reagując na pewne głosy prasy opozycyjnej, domagające się, aby wiceminister spraw zagranicznych, p. pułk. Beck wytoczył redakcji „Populaire'a" proces o oszczerstwo przed sądem paryskim, pisze p. Cat-Mackiewicz na łamach wileńskiego „Słowa":

„Ten głupi koncept cała prasa opozycyjna socjalistyczno- narodowa zaczyna powtarzać uporczywie. Wobec tej uporczywości należy zaznaczyć:

Nigdy i nigdzie nie było precedensów, aby urzędujący minister czy wiceminister ścigał paszkwilantów innego kraju przed ich sądami. Wszystkie państwa i wszystkie protokuły uważały dotychczas taką rzecz za niedopuszczalną. Byłoby to poddawaniem działalności członka rządu jednego państwa pod ocenę sądów innego państwa. Zupełnie niezależnie od tego, czy chodziłoby o zarzuty poważne, czy o głupie plotki, jak w danym wypadku — byłoby to niezgodne z powagą rządu i tego nigdy się nie robi. Na Mussolinim codzień sobie używa prasa francuska. Wychodzą we Francji specjalne pisma, poświęcone szkalowaniu Mussoliniego, a jednak nikomu nigdy we Włoszech do głowy nie przyszło, aby żądać wniesienia przeciw nim skargi do sądu francuskiego. To samo było przed wojną. Wilhelma II. pomawiała prasa francuska o homoseksualizm, Leopolda II o różne przestępstwa, a jednak nikt nigdy nie użył drogi sądowej.

Żądanie, wystosowane do członka rządu polskiego, aby biegał do sądu francuskiego, pochodzi od ludzi, którzyby gdyby tylko mogli to apelowaliby w sprawach politycznych od wyroków sądowych polskich do cudzoziemskich. Dla głupiego konceptu, nie licząc się z godnością narodową, wzywają min. Becka, aby łamał zwyczaje, obowiązujące bezwzględnie i to obowiązujące w interesie prestiżu państwa.

Arabskie echa pogłoski o republice palestyńskiej

Jerozolima (ŻAT) W związku z wiadomością bejruckiego pisma „Al Nida" o projekcie proklamowania republiki palestyńskiej organ mufti'ego „Al Jamca al Arabia" pisze, że Arabowie nigdy nie zgodzą się na to, aby Palestyna stała się republiką z premjerem sjonistycznym na czele.

Organ mufti'ego określa te pogłoski jako fantastyczne i mocno wątpi czy Anglja wogóle skłania się do koncepcji republikańskiej, albowiem „Anglja zamierza dać nam radę legislatywną o ograniczonych kompetencjach, co już odrzucone zostało zarówno przez Żydów jak i przez Arabów" Jeśli nie udało się osiągnąć porozumienia w sprawie rady legislatywnej, to z pewnością nie może być mowy o tem, aby doszło do utworzenia parlamentu. Wkończu organ mufti'ego domaga się całkowitej niezawisłości Palestyny, która stanowić ma część federacji arabskiej.

—oSo—

WŁADZE UNIWERSYTECKIE W CZECHOSŁOWACJI ustaliły nowe taksy dla studentów przybywających z zagranicy. Opłata semestralna podwyższona została z 500 do 1000 koron czeskich, za każde zaś laboratorjum opłaca się zamiast 10.— 100 koron czeskich. — Wśród studentów Żydów panuje z tej przyczyny wielkie rozgoryczenie.

PRASA ARABSKA występuje przeciwko wystawieniu w Palestynie filmu osnutego na motywach życia palestyńskiego a opracowanego przez polską ekspedycję filmową z p. Markiewiczem na czele. Film nie zawiera zresztą żadnych nieprzychylnych momentów dla Arabów.

PIESZO Z ŁOTWY DO PALESTYNY udadzą się w najbliższych dniach trzej członkowie łotewskiego Brith Trumpeldor.

W LONDYNIE odbyło się zebranie grona wybitnych osobistości celem omówienia sprawy odbudowy zniszczonego w roku 1929 miasta Safedu w Palestynie. Akcją tą kieruje w Londynie przedstawiciel Agudy p. Goodman.

MEIR BOSAK.

Historja o pewnym „szamesie"*)

Szames, sługa bóżniczny, to taki sobie Żyd, który w wigilję Jom Kippur zmienia swój przyodziewek na odświętny, siada koło drzwi bethamidraszu, a gdy nabożni składają swe daki do „kaarot", podchodzi do każdego z nich z osobna i życzy „gmar chasimah tojwa!" Otrzymawszy też i dla siebie jakiś grosz, wsuwa go do kieszeni swej kapoty i z zadowoleniem gładzcze się po zwichrzonej brodzie.

W ów przeddzień Jom Kippur, jak zresztą co roku, na jednym ze stołów bóżnicy widniały obok „kaarot" tabliczki z napisami: „Na rzecz sierót", „Przytułek dla Starców", „Stowarzyszenie Gemilas Chasudim", „Dla zubożałego" i t. p. Wszystkie te napisy znał nasz szames oddawna. Lecz oto wśród tabliczek zobaczył jedną nową, nieznaną mu, z napisem: **„Keren Kajemet Lejisrael"**, przy której pełnił funkcje młodzieniec i to nawet golony i bez kapoty.

Zrazu pomyślał sobie: Zapewne biedny chłopak, hm, czy to brak takich? Ale spostrzegłszy, że ubiór młodzieńca wcale nie wskazuje na jego ubóstwo i że do owej puszki hojniej składają ludzie datki, aniżeli do innych, nasz szames był już zdumiony. Młodzieniec zjawił się tu po raz pierwszy, i oto gotów się wzbogacić.. Medytował nad tem, dumał, ale nie mógł nijak wytłumaczyć sobie tego, co zacz ów młodzieniec, dlaczego to jemu więcej przypada, niż innym ..

Wszyscy porozchodzili się tymczasem do domów. Bethamidrasz opróżnił się, pozostał tylko szames dla sprzątania i ów młodzieniec, który nie zdążył jeszcze zliczyć zebranej kwoty. Przysąpił tedy do niego szames i wstydliwie zapytał, co za jeden i — jeszcze dyskretniej — dla kogo zbiera? Młodzian spojrzał na szamesa z widocznem zdziwieniem, że ktoś, widząc napis, może o coś podobnego pytać. Lecz skoro szames przysiadł się i utkwił w nim żądne wyjaśnień spojrzenie, począł opowiadać mu o Erec Izrael, o Żydach, co tam wyjechali i nadal wyjeżdżają, o tem, że budują tam domy, zakładają ogrody, winnice, pardesy, zasiewają pola, że nabywają ziemię i budują tam kraj dla Żydów..

Zdziwienie szamesa wzmogło się jeszcze bardziej, dziwił się i przysłuchiwał: Tak?.. naprawdę?.. A ja o tem nie wiedziałem.. No, no, — a przecież mesziach jeszcze nie przybył..

Opowiadał mu młodzieniec o chalucach, młodych ludziach, co to opuszczają domy swoje rodzinne i bethamidrasze i udają się tam... Opowiadał, że żyją Żydzi na własnej ziemi..

A szames słuchał i dziwił się: Tak... prawda?.. zapewne też osadzą i króla żydowskiego, będą kapłani, arcykapłani Świątynia będzie od budowana.. Tak.. Słuchajże, a czemuż nie zaczynają już odbudowywać Świątyni? — A.. a wszak król z pokolenia Judy być musi, a jakże tu będzie wiadomem, kto z pokolenia Judy, — ha?..

Młodzieniec mówił dalej o licznych kolonjach, założonych w kraju, o owocach palestyńskich, o etrogach, o Jordanie, górze Moriah. A szames wciąż: Tak, naprawdę?.. Ten sam Jordan, przez który przeszli kiedyś Żydzi.. A owe wały kamienne, co tam wybudowali, są też jeszcze, widzieliście?.. Jakże piękny musi być ten Jordan!.. Naprawdę, Naprawdę..

Młodzieniec umilkł, a szames prosił: Opowiedz jeszcze, no, opowiedz Opowiedz jeszcze, o Tel Awiw, mieście żydowskiem. Tak mało mi o tem mówiłeś. A ile tam dajanów, ile bethamidraszów, a Talmud Tora czy jest tam Opowiedz jeszcze, opowiedz..

A gdy młodzieniec zabierał się do odejścia, szames począł szperać po swej kieszeni, wkońcu wydobył z niej pieniądze, które niedawno temu nazbierał i podał mu je: Weź, weź i to, jeszcze jedną działkę, jeszcze jeden zagon kupi się, a kraj będzie nasz, cały.. Słuchaj, a gdybym tak ja chciał stać się chalucem, przyjęliby mnie, co?.. Juźci też i młody nie jestem, ale do budowy Świątyni mógłbym.. Naprawdę?.. Kraj żydowski, sami Żydzi.. A chyba na sobotę do posług zawsze ktoś się znajdzie, choćby jeden na miasto..

Rozjaśniła się twarz szamesa, uśmiech jakiegoś szczęścia powiał po całem jego obliczu.

Młodzieniec zakłopotany, nie wiedział, co czynić. Małże przyjąć te grosze od biedaka? Zwracał mu je, tłumacząc się, lecz szames nalegał: Jakto? Chciałbyś nie przyjąć odemnie na rzecz Erec Jisraejl? Czym ja niegodny? Cóż takiego popełniłem? Czyż nie odmawiam modlitw codziennie, czyż moje tefilim i „arba kanfot" nie są, Broń Boże, w porządku? Dlaczegóż nie miałbym być godny?..

Wiele jeszcze naopowiadał mu młodzieniec i wiele razy znów dziwił się szames: Tak?.. Naprawdę?..

I obaj nie zauważyli, że bóżnica jeszcze nie wysprzątana, zapełnia się w międzyczasie przybyłymi na modlitwę, że pora, przeznaczona na posiłek przedpostny, już minęła i zbliża się podniosła chwila „Kol-nidrej".

*) Z wiązanki nowel hebrajskich „Bnogah hasneh".

KRONIKA

Wschód słońca 5 m. 35	PAŹDZIERNIK 9 NIEDZIELA 9 Tiszri 5693	Zachód słońca 16 m. 47

NASTĘPNY NUMER

naszego pisma ukaże się — z powodu święta Jom Kipur — dopiero we wtorek 11 bm. rano (z datą dnia następnego). Numer ten, o objętości 16 stron druku, zawierać będzie m. in. dodatki: Wiedza i Rozrywka, Lekarz Domowy, Przegląd Sportowy.

—oSo—

Pod kołami dorożek i samochodów

Ilość wypadków przejechania wzgl. potrącenia przez pojazdy na ulicach Krakowa uległa ostatnio pewnemu wzrostowi. Niema wprost dnia, by kronika nie notowała wypadku przejechania przez dorożkę lub samochód.

Dzisiaj notujemy znów dwa podobne wypadki: Dorożkarz Stolarczyk, przejeżdżając ul. Sebastjana zbyt szybko i nieostrożnie, potrącił Teresę Siwiec (lat 67), która upadając na bruk doznała licznych kontuzyj. Wezwany lekarz pogotowia opatrzył ją na stacji, poczem oddano ją opiece domowej.

Woźnica po najechaniu usiłował zbiec, został jednak przytrzymany przez patrolującego posterunkowego.

Na skrzyżowaniu ulic Starowiślnej i Dietlowskiej została potrącona przez przejeżdżające auto Klima Pipes (lat 59) zam. Wrzesińska 10, która upadła na ziemię, jednak żadnych obrażeń nie odniosła. Winę ponosi sama przez nieostrożne i nieprzepisowe chodzenie po ulicy.

Zamach samobójczy akademika

Wczoraj o godz. 6 pop. wezwano pogotowie ratunkowe na planty u wylotu ul. Mikołajskiej, gdzie młody człowiek wystrzałem z rewolweru usiłował popełnić samobójstwo. Jak się okazało, Michał Kopaczyński (lat 22) akademik, usiłował pozbawić się życia. Po udzieleniu pierwszej pomocy przewieziono go do szpitala.

Oszuści „dolarowi" grasują w Krakowie

Na krakowskich placach targowych pojawiła się znów szajka oszustów, która oszukuje przeważnie przyjezdnych chłopów, płacąc im fałszywemi banknotami dolarowemi.

I tak zgłosił do policji Nowakowski Szymon rolnik z Bibic, że onegdaj przystąpił do niego na ul. Agnieszki jakiś osobnik i zakupił 4 metry jabłek płacąc rzekomym banknotem 20-dolarowym z czego Nowakowski wydał mu 20 złotych. Po odejściu owego osobnika okazało się, że padł on ofiarą oszustwa, gdyż banknot był fałszywy.

Zupełnie identyczne oszustwo miało miejsce na targowicy przy ul. Zabłocie na szkodę Karola Gatlika z Jasienicy pow. Myślenice, od którego nieznany osobnik, kupując drzewo, wyłudził w ten sposób, tytułem reszty banknotu rzekomo 20-dolarowego, 23 zł 80 groszy.

Śmiertelny epilog rekruckiej zabawy

Huczno i wesoło żegnało grono parobczaków wiejskich w Zalasiu pod Chrzanowem 7. VI. br. swój stan „cywilny". W przeddzień poboru wojskowego zebrali się w domu jednego z tamtejszych obywateli i przy kieliszku zabawiali się wesoło. W miarę wypitych kieliszków, nastrój stawał się coraz bardziej podniecony, aż wkońcu, jak to często bywa, doszło do sprzeczki, a wkońcu do bójki.

Awantura przeniosła się wkrótce ze stancji na ulicę, gdzie w ciemnościach rozegrał się jej ostatni akt, zakończony śmiercią jednego z uczestników zabawy, Juljana Kuci. Padł on ugodzony nożem w czasie walki. Ponieważ działo się to podczas sprzeczki z drugim parobkiem tej wsi, 20-letnim Piotrem Dudkiem, zasiadł ten w dniu wczorajszym na ławie oskarżonych przed sądem krakowskim pod zarzutem zbrodni zabójstwa.

Dudek wypierał się winy, twierdząc, iż Kucia padł w czasie bójki, która toczyła się w ciemnościach nocnych, zaprzeczając jednak by on ugodził go nożem.

Po przeprowadzonej rozprawie trybunał zasądził Dudka na 10 miesięcy więzienia z zaliczeniem 4-miesięcznego aresztu śledczego za uczestnictwo w bójce. Obrońca zapowiedział apelację.

Trybunałowi przewodniczył s. a. Jek, wotowali s. o. Pilarski i s. o. Kraus, oskarżał prokurator dr. Kozłowski, bronił adw. dr. Brem.

—oSo—

Wycieczki w nieznanym kierunku

Interesująca impreza P. K. P.

Dyrekcja Główna P. K. P. nosi się z zamiarem wprowadzenia od roku przyszłego nowego typu wycieczek kolejowych: podróży w nieznanym kierunku.

Mieliśmy dotychczas t. zw. raidy kolejowe, letnie raidy kolejowe po najpiękniejszych uzdrowiskach i stacjach klimatycznych polskich, które cieszyły się zasłużonem powodzeniem: pasażerowie w ciągu 10—12 dni zwiedzali najciekawsze zakątki bądź polskich miejscowości, położonych w pasie Tatr, Pienin lub Karpat Wschodnich, bądź też mieli możność taniego wyjazdu nad morze. Zimowy raid narciarsko- hokejowy był jedną z najbardziej udanych imprez, organizowanych przez nasze koleje.

Obecnie ma być obok tych typów wycieczek, wprowadzony nowy typ wycieczek w nieznanym kierunku. Wszyscy będą musieli się zdać na pomysłowość i szczęśliwą rękę organizatorów wycieczki: dokąd pojadą — to będzie tajemnicą do tej chwili, dopóki kierownicy wycieczki nie powiedzą, że czas wysiadać...

Zdarzyć się może, że wycieczka natrafi akurat na deszcz. Wtedy kierownictwo komunikuje się z innemi miejscowościami i zostawiając pochmurne i zadżdżone Zakopane np., jedzie do słonecznej w danej chwili Krynicy lub Żegiestowa.

Takie podróże w „nieznane", cieszą się szczególnem wzięciem w Austrji, gdzie cały pociąg zamienia się b. szybko w jedną gromadę ludzi wesołych, rozbawionych i na te kilka dni jakby zbratanych.

— **DYŻURY APTEK.** Dziś w niedzielę mają dyżur dzienny i nocny apteki: Rynek A—B 43, ul. Gertrudy 1, Krowoderska 74, Konopnickiej 3, Krakowska 9 i Brodzińskiego1; tylko dzienny dyżur apteki: Rynek 22, ul. Florjańska 15, Karmelicka 23, aleja 29 Listopada 5, ul. Dietla 76.

Dyżury w poniedziałek: ul. Szczepańska 1, Kościuszki 18, Długa 66, Mikołajska 4, Dajwór 6 i piac Zgody 18.

— **„KOL NIDRE" W TEMPLU.** W świątyni Żydów postępowych przy ul. Podbrzezie dzisiejsze nabożeństwo „Kol Nidre" rozpocznie się o godz. 4 50 popołudniu. Dla utrzymania porządku przy wejściu, Zarząd uprasza o punktualne przybycie do świątyni.

— **„NUMERUS CLAUSUS W PALESTRZE KRAKOWSKIEJ".** Odnośnie do zamieszczonego w naszym wczorajszym numerze listu pod powyższym tytułem, podpisanego literą „F", prosi nas adw. dr. Feldblum o stwierdzenie — co też niniejszem czynimy, — że nie jest on autorem tego listu.

— **KOMITET POMOCY BEZROBOTNYM.** W numerze wczorajszym opuszczono z przyczyn technicznych, przy sprawozdaniu z zebrania konstytuującego Komitetu pomocy bezrobotnym, nazwiska dr. Tadeusza Dyboskiego i prezesa Tadeusza Epsteina, którzy zostali wybrani zastępcami przewodniczącego Komitetu.

— **Z TOWARZYSTWA LEKARSKIEGO.** We środę 12 bm. o g. 8 wiecz. w sali Radziwiłłowska 4 zwyczajne posiedzenie naukowe Towarzystwa Lekarskiego z porządkiem dziennym: Kol. Z. Siegel (Krosno): „Jaźń i jej udział w powstawaniu chorób organicznych".

— **INSTYTUT STOMATOLOGICZNY U. J.** pod dyrekcją prof. dr. W. Łepkowskiego ul. Garncarska 1. 9 I. p. przyjmować będzie pacjentów niezamożnych w cierpieniach jamy ustnej od dnia 10 bm. od godz. 8-ej do 9'30.

— **WZROST LICZBY WYPADKÓW DYFTERJI.** W ubiegłym tygodniu zgłoszono w Miejskim Urzędzie Zdrowia 22 wypadków dyfterji, 16 tyfusu brzusznego, 15 szkarlatyny, po 2 ospy wietrznej, róży i kokluszu, po 1 paratyfusu, czerwonki i odry.

— **ZA WŁAMANIE DO KASY CHORYCH.** Przytrzymano Kękusia Mieczysława (lat 35) zam. Mazowiecka l. 4 za włamanie kasowe do Okręgowego Związku Kas Chorych dokonano w nocy z dnia 30. 9. na 1 bm.

— **SZANTAŻYŚCI W RĘKACH POLICJI.** Policja aresztowała: Pisza Władysława (lat 20) i Jakubca Edwarda (lat 20), nieuprawnionych handlarzy ulicznych za to, że wymuszali od innych sprzedawców ulicznych datki pieniężne i różne towary pod groźbą pobicia ich i niedopuszczenia do handlu.

— **Z NOTATEK POLICYJNYCH.** Policja krakowska zatrzymała: Gargula Romana za kradzież walizki z wozu w Małym Rynku na szkodę Krokosza ul. Łokietka 17. Heretyk Albinę za kradzież 40 złotych na szkodę jej towarzysza zabawy. Nasalika Zdzisława i Fabiana Izydora, robotników za usiłowaną kradzież z wozu w czasie targu w Rynku Podgórskim. Słowika Józefa za oszustwo przez niezapłacenie za spożyte napoje i potrawy. Wołkowskiego Karola za kradzież garderoby. Ponadto 1 osobę za żebractwo.

—oOo—

—oSo—

— **PRZEDSWIT HASZACHAR.** We wtorek **11** bm. o godz. 8 wiecz. nadzwyczajne plenarne zebranie członków celem omówienia obecnej sytuacji Związku.

Z SALI SĄDOWEJ.

WEKSLE W OKRESIE KRYZYSU...

Przed krakowskim sądem okręgowym karnym odbyła się onegdaj rozprawa przeciw kupcom lubelskim Janklowi Fruchtmanowi i Izakowi Chunie Bessowi, oskarżonym o zbrodnię oszustwa, popełnioną rzekomo przez to, że za pobrane u kupców krakowskich towary wręczyli im weksle, których — jak się wyraża akt oskarżenia — „z góry już nie mieli zamiaru wykupić" i istotnie w terminie nie wykupili.

S. o. Dworzański, po wywodach obrońcy, adw. dra Markusa Spiegla, **uwolnił** obu oskarżonych od winy i kary.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Fr. Pieg. F. Lachower: Dzieje literatury nowohebrajskiej (po hebr.) F. Karpeles: „Historja literatury żydowskiej" (niem.) J. Klausner: „Dzieje literatury hebrajskiej" (hebr. i niem.)

Jakób Schiff: Poinformuje: Akademickie Biuro Informacyjne, Warszawa, Plac Żelaznej Bramy Nr. 6, II p.

Marja H.: Umieścimy.

A. S. Z.: Biuro Palestyńskie przy Org. Sjon. w Krakowie, Dietlowska 81.

Z KRONIKI ŻAŁOBNEJ

Onegdaj odbył się w Krakowie pogrzeb błp. Henryki z Schermantów Meiselsowej. **Zmarła** dla zalet serca i charakteru cieszyła się ogólnem poważaniem, a zgon jej wywołał powszechne współczucie.

TEATR I KINA

OSTATNIE DNI WYSTAWY A. SZYKA

Mimo doznanego powodzenia, wystawa zajmujących dzieł światowej sławy artysty trwać będzie w Krakowie jedynie do czwartku 13 bm. włącznic. W sobotę już nastąpi nroczyste otwarcie w Katowicach. Z ostatnich krakowskich dni wystawy skorzystać winni wszyscy ci, którzy tęsknią za urokiem prawdziwej sztuki, wiejącym z każdej iluminowanej stronicy „Statutu Kaliskiego", „Dziejów Waszyngtona", lub „Paktu Ligi Narodów". Dziś w niedzielę wystawa otwarta od 10 rano do 8 wieczór bez przerwy.

— Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO. Dzisiaj popołudniu po cenach specjalnie zniżonych „Fantazy" w obsadzie premjerowej z dyr. Juljuszem Osterwą w roli tytułowej. Wieczorem po cenach zwyczajnych powtórzenie sztuki Marji Jasnorzewskiej (Pawlikowskiej) „Egipska pszenica". Następną, III. premjerą sezonu będzie niegrana dotąd na krakowskiej scenie sztuka Władysława Orkana „Pomsta" w opracowaniu scenicznem dyr. Juljusza Osterwy, w reżyserji Stefana Turskiego, w nowej oprawie malarskiej Mieczysława Różańskiego.

— KONCERT ORKIESTRY REPREZENTACYJNEJ Dyr. Okr. Kolej Państw. w Krakowie, przed wyjazdem na tournee koncertowe w Czechosłowacji, odbędzie się dziś o godz. 12-tej w poł. w sali „Domu Katolickiego" przy ul. Straszewskiego l. 16.

— MONOGRAFJA ZBIOROWA O SZOPENIE. Nakładem miesięcznika „Muzyka" ukazała się monografja zbiorowa o Szopenie pod redakcją Mateusza Glińskiego. Bardzo pięknie wydana publikacja zawiera artykuły Karola Szymanowskiego, J. Iwaszkiewicza, St. Niewiadomskiego, M. Glińskiego, E. Ganche'a, H. Opieńskiego, Br. Keuprulian, St. Łobaczewskiej, Al. Michałowskiego, Leop. Binentala.

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Niedziela 3'30 pop.: „Fantazy"; 8 wiecz. „Egipska pszenica".

Poniedziałek 8 wiecz.: „Egipska pszenica".

TEATR DOMU ŻOŁNIERZA POLSKIEGO

Niedziela 11'35 przedpoł.: „Zaczarowany las"; 3'30 pop.: „Lola z Ludwinowa"; 7'30 wiecz.: „Maciek królem".

REPERTUAR KIN KRAKOWSKICH.

MUZEUM: „Tornado".

UCIECHA: „Buster się żeni". Przed filmem koncert orkiestry.

ATLANTIC: „Trzech ze stacji benzynowej" (Lilian Harvey, Henry Garat).

APOLLO: „Król to ja" (Vlasta Burian).

PROMIEŃ: „Szalony książę" (Joan Crawford, William Haines).

SZTUKA: „Musisz być moją" (Roger Treville).

SŁOŃCE: „Student z Pragi" (Konrad Veidt), czeskie opracowanie dźwiękowe).

WANDA: „Kobiety bez przyszłości" (Joan Crawford).

DOM ŻOŁNIERZA: „Pat i Patachon w opałach"

Z GIEŁDY

GIEŁDA WARSZAWSKA

Warszawa, 8. 10 PAT. Akcje: Bank Polski 89.50 89.75, Modrzejów 3.50, tend. mocniejsza. **Pożyczki:** 3-proc. budowlana 38.50, 4-proc. inwestycyjna 97.50, seryjna 41, 6-proc. dolarowa 55 i pół. 55 i trzy czw., 56, 4-proc. dolarowa 49 i pół, 7-proc. stabilizacyjna 59.50 (setki) 54, 53, 53.15, Listy zast. BGK. bez zmiany.

* * *

Dewizy: Belgja 124.20, 124.51, 123.89. Gdańsk 173.75, 174.18, 173.32, Londyn (30.79, 30.77), 30.93, 30.63. Nowy Jork 8.911. 8.931. 8.891. telegr. 8.916, 8.936, 8.896. Paryż (35.07. 35.06 i pół). 35.15, 34.98, Szwajcarja 172.55, 172.98. 172.12. Berlin nieof. 211.95. tend. mocniejsza dla europejskich, słabsza dla Ameryki.

GIEŁDA POZNAŃSKA

Poznańska giełda zbożowa z dnia . 10. 1932. Ceny transakcyjne: żyto 85 ton 15.40; ceny orjentacyjne: jęczmień 64—66 kg. 14 i pół do 15, 68 kg. 15—15 i trzy czw.. Reszta bez zmian. Ogólne usposobienie spokojne.

GIEŁDA ZURYCHSKA

Zurych 8. 10 PAT. Paryż 20.32 Londyn 17.84 i pół. Nowy Jork 5.16 i trzy czw., Belgja 71.92 i pół, Włochy 26.46, Berlin 122.75. Praga 15.33, Warszawa 58. Bukareszt 3.07.

POŻYCZKI POLSKIE W NOWYM JORKU

Nowy Jork. 7. 10 Dillonowska 59. Stabilizacyjna 52. Dolarowa 54. Warszawska 41.25. Śląska nienotowana. Tendencja mocniejsza.

POŻYCZKA STABILIZACYJNA

w Londynie Ł. 77 (utrzymana),

w Paryżu Fr. 1710 (utrzymana).

„Rok twardy w życiu Wszechnicy Jagiellońskiej"

Wczoraj odbyła się na Uniwersytecie Jagiellońskim uroczysta inauguracja roku szkolnego 1932/33. Po nabożeństwie w kościele św. Anny zebrali się w auli uniwersyteckiej przedstawiciele władz, świata politycznego, naukowego. prasy oraz liczne rzesze publiczności.

Sprawozdanie z czynności w roku ubiegłym złożył prorektor ks. prof. dr. Michalski

CI, KTÓRZY ODESZLI NA ZAWSZE

Na wstępie poświęcił prorektor wspomnienie pośmiertne ministrowi Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego ś.p. dr. Sławomirowi Czerwińskiemu, wychowankowi Almae Matris, który na uniwersytecie krakowskim uzyskał dyplom doktora filozofji, znanemu ekonomiście Albertowi Thomasowi, który w roku 1928 uzykał na krakowkiej Wszechnicy doktorat honoris causa, ś.p. prof. Józefowi Brzezińskiemu i ś.p. prof. Arturowi Benisowi.

Przechodząc do sprawozdania z czynności w roku ubiegłym podkreślił prorektor na wstępie, iż był to „rok twardy w życiu Szkoły Jagiellońskiej, twardy z powodu pauperyzacji i niepokoju, niezawodnie w związku z ogólnym kryzysem gospodarczym i ideowym.

BIBLJOTEKA JAGIELLOŃSKA I KLINIKA GINEKOLOGICZNA

Z planów budowlanych na pierwsze miejsce wysuwała się kwestja budynku Bibljoteki Jagiellońskiej i Kliniki ginekologicznej. Według zatwierdzonego przez rząd prelimnarza, miało na ukończeniu fundamentów pod nowy gmach Bibljoteki Jagiellońskiej, i pokrycie piwnic sklepieniem, wpłynąć 308.000 złotych; kosztem zaś 86.000 zł. postanowiono ubezpieczyć nową Klinikę ginekologiczną przed niszczącem działaniem zimy. Tymczasem na budowę Bibljoteki wpłynęło tylko 105.000 zł., zaś dla Kliniki ginekologicznej zamiast 86.000 zł. 39.000 zł., któremi pokryto część zalegających długów, nagromadzone zaś w nowym budynku przyrządy i instalacje niszczeją w dalszym ciągu. Pod koniec roku wpłynęły dopiero mniejsze kwoty na różne przeróbki.

REDUKCJA PERSONALU NAUKOWEGO

Jeśli chodzi o stan sił naukowych, to w roku ubiegłym na pięciu Wydziałach pracowało 79 profesorów zwyczajnych i 28 nadzwyczajnych. Natomiast 21 katedr było nieosadzonych. Tutaj wykłady odbywały się przez zastępstwa albo wykłady zlecone. Trudność warunków pracy wzrosła przez to, że na rok 1931/32 skreślono 16 etatów asystentów starszych i 8 etatów asystentów młodszych, a dopiero od 1 lutego wróciły 2 etaty asystentów starszych i 1 adjunkta. Wykłady zlecone zredukowano z 310 godzin na 280, ćwiczenia z lektoratami z 265 godzin na 240.

Znacznie okrojone zostały również dotacje naukowe. Podczas gdy w r. 1929/30 wyłoniły one 340.000 złotych, to w roku sprawozdawczym spadły aż do cyfry 14.000 zł. Sytuację ratował hojny zapis emigranta polskiego w Detroit, ś.p. Ludwika Gedymina. który zapisał Uniwersytetowi Jagiellońskiemu 2/3 swego majątku ruchomego i nieruchomego. Na tej podstawie otrzymał Uniw. Jag. pakiet akcyj amerykańskich, wartości około 80.000 dolarów.

Wreszcie jeśli chodzi o kontakt ze światem naukowym zagranicą, to i tutaj, naskutek braku funduszów, musiano poczynić znaczne ograniczenia. Brak wyjazdów zagranicę zastępowały w pewnej mierze wykłady znakomitych powag naukowych, które w roku ubiegłym wykładały w murach krakowskiej Wszechnicy.

„ATMOSFERA NIEPOKOJU" W OFICJALNEM OŚWIETLENIU

Wiele miejsca poświęca sprawozdanie atmosferze niepokoju, jaka w roku ubiegłym zjawiła się w szkole Jagiellońskiej, doszukując się jej przyczyn w dwóch źródłach.

Podkreślając stanowisko Senatu U. J., który rozpatrywał rozwój wypadków i starał się im zaradzić, wskazuje się równocześnie na fakt, iż rozruchy młodzieży uniwersyteckiej wybuchały w tymsamym niemal czasie w Rumunji, Jugosławji, na Węgrzech w Austrji, w Niemczech i we Francji (?) i że wobec tego daleki zasiąg tego objawu wskazuje na wspólne źródła.

FERMENTY RASOWE I... TROSKA O JUTRO

Kwestja socjalna objęła dzisiaj w bardzo ostrej formie warstwę inteligencji dlatego, że opróżnione wskutek wojny posterunki rychło zostały zajęte przez siły młode, a czasem mniej przygotowane, stawiając najmłodszą generację wobec twardego zagadnienia zdobycia warsztatu pracy i źródła utrzymania. Zdenerwowanie ogarnia społeczeństwo, sięgając aż do najmłodszych szeregów, które pod wpływem przedwczesnej troski o chleb tracą równowagę umysłu i reagują gwałtownie w głośnych demonstracjach, nie dbając często o ich celowość. Zdaniem rektora niewątpliwie wchodziły w ten ferment także elementy rasowe, narodowościowe, polityczne i klasowe, ale na dnie całego procesu odnaleść można (?) dręczącą troskę o jutro. Uniwersytet Jagielloński posiada nadto specjalne tło zaburzeń, gdyż młodzież jego nie może się już literalnie pomieścić w gmachach.

NOWA USTAWA O USTROJU SZKOLNICTWA

Jako drugie źródło niepokoju uważa prorektor nową ustawę o ustroju szkolnictwa. Przy tej okazji podkreślone jest stanowisko w tej sprawie Senatu Uniw. Jag., który w dwóch memorjałach, przesłanych Ministerstwu W.R. i O.P., obok uwag merytorycznych wyraził żal, że przed zaprojektowaniem tak doniosłej ustawy, nie porozumiano się z władzami szkół akademickich i nie dano im sposobności do wypowiedzenia opinji w sprawach, które mają dla rozwoju tych szkół pierwszorzędną doniosłość, a co do których szkoły akademickie rozporządzają największą sumą doświadczenia

W ROKU 1931/32 STUDJOWAŁO 7.662 OSÓB

W roku ubiegłym zapisało się na Uniw. Jag. 7.662 osób, liczba o 417 wyższa, aniżeli w roku ubiegłym. Z liczby tej studjowało na wydziale teologicznym 369 osób, prawniczym 3098 (w tem 390 kobiet), lekarskim 739 (87 kobiet), filozoficznym 2840 (1500 kobiet), rolniczym 290 (78 kobiet), Studjum wychowania fizycznego 188 (119 kobiet) i farmacji 138 (78 kobiet). Ogółem 7.662 osób (2252 kobiet).

Według narodowości było: polskiej 5936 osób, **żydowskiej 1255,** ukraińskiej 291, niemieckiej 101, ruskiej 47, rosyjskiej 11, amerykańskiej 3, bułgarskiej 3, czeskiej 3, węgierskiej 2, białoruskiej 2, litewskiej 2, francuskiej 1, szwedzkiej 1, włoskiej 1, tureckiej 1, słowackiej 1, karaimskiej 1.

Według wyznań: rzymsko-katolickiego 5268. **mojżeszowego 1872,** grecko-katolickiego 358, ewangielickiego 106, prawosławnego 36, karaimskiego 1, baptystów 3, buddysta 1, mahometanin 1, bezwyznaniowych 5.

Chcąc ująć wyniki kształcenia tej olbrzymiej rzeszy studenckiej, należy podkreślić, że po wprowadzeniu nowego systemu egzaminów maleje z roku na rok ilość promocyj doktorskich, a rośnie liczba udzielanych magisterjów. W roku ubiegłym dokonano tylko 136 promocyj doktorskich (w roku 1928/29 — 421) i 5 nostryfikacyj.

OŚRODEK ŻYDOWSKIEGO ŻYCIA AKADEMICKIEGO

Osobny rozdział obejmuje sprawozdanie z życia młodzieży akademickiej, gdzie specjalna wzmianka poświęcona jest „Ognisku": „Żydowski dom akademicki stał się w ciągu trzech lat swego istnienia ośrodkiem żydowskiego życia akademickiego na terenie krakowskim. Daje on pomieszczenie 98 studentom przez cały rok szkolny w 37 pokojach. Pierwsze piętro zajmuje piękna sala reprezentacyjna, sala gimnastyczna, czytelnia i bibljoteka.

WYKŁAD INAUGURACYJNY

Po złożeniu sprawozdania prorektor wręczył odznaki godności rektorskiej prof. dr. Kutrzebie, który powitany oklaskami przez zebranych wygłosił przemówienie inauguracyjne oraz odczyt p.t: „Duch prawa prasłowiańskiego w historji praw słowiańskich".

Uroczystość zakończyły produkcje chóru akademickiego. (rg)

Niemcy godzą się wziąć udział w konferencji

Londyn 8. 10. PAT. W Forreigne Office otrzymano dziś popołudniu odpowiedź niemiecką na inicjatywę MacDonalda. Nota niemiecka zastrzegać ma coprawda, że nie uważa ani noty francuskiej z 11 września, ani deklaracji brytyjskiej z 18-go września za stosowną podstawę do dyskusji na konferencji, niemniej wyraża swą zgodę na udział w proponowanej konferencji.

Nota niemiecka zwraca uwagę na fakt, że deklaracja brytyjska kładzie nacisk jedynie na stronę prawną zagadnienia, wysuniętego przez rząd niemiecki, nota francuska zajmuje się tylko alternatywą ponowienia zbrojeń niemieckich, podczas gdy istotnym celem dekretu niemieckiego, przedstawionego rządowi francuskiemu było rozbrojenie, a nie uzbrojenie.

Rząd niemiecki wyraża ma swoją gotowość nawiązania dyskusji z innemi mocarstwami celem znalezienia zadowalającego wszystkie strony wyjścia w sprawie równouprawnienia.

Nota niemiecka czyni aluzję do preambule umowy lozańskiej, rozciągając interpretację tej preambule a także zaufanie nietylko na kwestje reparacyjne, ale i na inne rozdział yTraktatu Wersalskiego.

Henderson w drodze do Genewy

Londyn 8. 10. PAT. Henderson odjechał dziś do Genewy. Po drodze zatrzyma się on w Paryżu, gdzie odbędzie konferencję z premjerem Herriotem. Przed wyjazdem Henderson oświadczył przed stawicielom prasy, że narazie wcale niema mowy o odroczeniu posiedzenia biura konferencji rozbrojeniowej.

Ogromne utrudnienia w udzielaniu koncesyj autobusowych

Warszawa 8. 10. W najbliższym czasie będzie ogłoszone rozporządzenie ministra komunikacji, zawierające postanowienia wykonawcze do ustawy o zarobkowym przewozie osób i towarów pojazdami mechanicznemi. Rozporządzenie to określi tryb i warunki udzielania koncesyj.

Ubiegający się o koncesję bez prawa wyłącznośći na przewóz osób, składa podanie władzy wojewódzkiej z odpowiedniemi wyjaśnieniami, projektem taryfy przewozowej i rozkładem jazdy. Ubiegający się o koncesję musi wyjaśnić sprawę kaucji lub polisy ubezpieczeniowej, gwarantującej zaspokojenie roszczeń podróżnych, personelu i osób trzecich z tytułu szkód na zdrowiu lub mieniu.

Władza wojewódzka przesyłać będzie odpowiednie podanie Izbie Przemysłowo Handlowej dla udzielenia opinji, poczem udzieli koncesji w porozumieniu z właściwemi władzami kolejowemi, pocztowemi i wojskowemi. Wysokość kaucji, którą właściciel przedsiębiorstwa składa, ustalono na 1.200 zł. o każdego płatnego miejsca w samochodzie.

Kaucje mogą być wnoszone w papierach wartościowych lub w postaci gwarancji bankowej i hipotecznej. Kaucja nie będzie żądana, jeżeli koncesjonarjusz ubezpieczy się od odpowiedzialności zawinionej za szkody, powstałe wskutek wykonywania przewozu, a sumy gwarancyjne wynoszą conajmniej 10.000 zł. za uszkodzenie jednej osoby, 30.000 zł. za uszkodzenie większej ilości osób skutkiem jednego wypadku oraz 2.000 zł. za uszkodzenie cudzej własności. Koncesje be prawa wyłączności udzielane będą na okres nie dłuższy niż 8 lat.

Osobom, które w chwili ogłoszenia ustawy o zarobkowym przewozie osób i towarów wykonywały już taki przewóz zarobkowy, wyda władza wojewódzka zezwolenie, uprawniające do dalszego wykonywania tych przewozów aż do zużycia posiadanych samochodów nie dłużej jednak niż w ciągu 2 lat od 18kwietnia 1932 r.

Sensacyjne aresztowania w Toruniu

Warszawa 8. 10. (Sin) Z Torunia donoszą, że na polecenie tamtejszego prokuratora aresztowani zostali: b. dyrektor Komunalnej Kasy Oszczędności Henzel i b. prezes zarządu tej Kasy Banasiński. obaj aresztowani zostali pod zarzutem fałszowania dokumentów, sprzeniewierzenia i działania w złej wierze na szkodę instytucji. Obaj aresztowani są wybitnymi działaczami endeckimi.

Prof. Zieliński odznaczony medalem im Goethego

Warszawa 8. 10. PAT. W dniu 8 bm. odbyło się uroczyste wręczenie medalu im. Goethego prof. Zielińskiemu za zasługi położone na polu sztuki i wiedzy. Wręczenia odznaczenia dokonał poseł Rzeszy Niemieckiej w Warszawie p. Moltke. W uroczystości wzięli udział przedstawiciele MSZ., Ministerstwa WROP. oraz świata naukowego z rektorem Uniwersytetu Warszawskiego na czele.

W czasie śniadania w poselstwie niemieckiem, wydanem na cześć odznaczonego prof. Zielińskiego, poseł Moltke wygłosił przemówienie, w którem podkreślił zasługi prof. Zielińskiego. położone dla wiedzy i kultury świata. Podobnie jak Goethe Zieliński zaszczepił ducha literatury antycznej wszystkim narodom. Przy tej okazji Moltke wyraził podziękowanie za uroczystości ku czci Goethego w Polsce. jakie odbyły się w Uniwersytecie krakowskim, Pałacu Potockich, we Lwowie, Łucku i Wilnie oraz uroczystą akademję w Warszawie i zakończył swoje przemówienie toastem na cześć nauki i wiedzy polskiej w ręce ich przedstawiciela prof. Zielińskiego, poczem poseł Moltke wręczył prof. Zielińskiemu medal z własnoręcznym dekretem prezydenta Rzeszy.

Należy zaznaczyć. że zaszczytne to odznaczenie otrzymało zagranica tylko około 20 osób. m. in Mussolini, Herriot, Valery, Hamsun, Marconi i in.

KRONIKA TARNOWSKA

— **ZARZĄDZENIE MAGISTRATU.** Magistrat powziął uchwałę odpisania wszelkich odsetek, kosztów i kar wszystkim płatnikom, którzy wpłacą zaległe podatki do końca października, względnie wpłacą w tym czasie przynajmniej połowę, a resztę zobowiążą się wyrównać do końca grudnia br.

— **S. P. FRANCISZEK ŚCIBOR.** W 70-ym roku życia zmarł śp. Franciszek Ścibor, emer. radca sądowy i b senator do Sejmu Rzeczp., dokąd wszedł z ramienia „Piasta“.

— **WIZYTACJE.** W sprawie nowego statutu etatu urzędników samorządowych przybyli do nas naczelnik wojewódzkiego Wydziału samorządowego, p. Osiecki oraz inspektor samorządowy, p. Buszek. W Tarnowie bawił wizytator Horbacki, który zwizytował zakłady średnie.

— **ZLOT TURU.** Tarnowski Tur zorganizował zlot okręgowy. na który przybyło 400 Turowców zamiejscowych. Przez ulice miasta przeciągnął pochód, po czem na rynku odbyło się zebranie. z udziałem posła Dubois.

— **POŚWIĘCENIE SZTANDARU.** Związek Hallerczyków Ziemi Tarnowskiej urządził uroczystość poświęcenia sztandaru. Na uroczystość przybył gen. Haller wraz z płk. Modelskim. Gen. Haller przyjął defiladę i wygłosił przemówienie na akademji.

— **NAPAD BANDYTÓW.** Ciekawa rozprawa toczyła się przeciwko Wojciechowi Lasocie, Janowi Mastalerzowi, Marji Mastalerzowej i Annie Skrzyniarz, którzy w towarzystwie nieujętego jeszcze bandyty Idzika napadli w nocy na dom Drwalów w Mędrzechowie i po strasznem pobiciu domowników zrabowali gotówkę i różne ruchomości. Na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych został Lasota skazany na 10 lat ciężkiego więzienia, Mastalerz na 8 miesięcy, Mastalerzowa na 6 miesięcy z zawieszeniem kary, natomiast Anna Skrzyniarz została uwolniona. Rozprawie przewodniczył sso Ciastoń, wotowali: sso Kawecki i sso Januś, oskarżał prok. Stoegermeier. bronili dr. Fisch, dr. Pflugeeisen, dr. Goldberg i dr. Gruenberg

— **KRONIKA POLICYJNA.** W ostatnim tygodniu aresztowała policja dwóch niebezpiecznych włamywaczy Józefa Schala i Jana Piątka. którzy przez dłuższy czas grasowali bezkarnie na terenie naszego miasta. Nadto dostali się w ręce policji Aron Leib i Froim Kurz, poszukiwani za kradzieże mieszkaniowe oraz Władysław Skorupa, którego specjalnością były kradzieże rowerów, pozostawianych bez opieki przed sklepami przez ich właścicieli. Wkońcu została zamknięta Marja Kustro. która z szczególnem zamiłowaniem wykradała z balkonów i okien wietrzące się poduszki i pierzyny.

— **POŻAR.** W stodole Józefa Sitki w Gumniskach wybuchł z niewiadomych przyczyn pożar. który zniszczył zbiory. wartości 2000 zł.

ZE SPORTU

TILDEN W KRAKOWIE.

Niezwykła sensacja czeka sportowy Kraków w najbliższych dniach. Jak już donieśliśmy, przyjeżdża „cyk Tildena“ celem odbycia pokazowych partyj tennisowych. Tilden i jego partnerzy Barnes, Najuch i Nisslein reprezentują najwyższą klasę światową ryg tennisowej. Występy odbędą się we wtorek 11-go, lub środę 12-go bm. o godzinie 2-giej popołudniu na kortach A. Z. S.-u w Parku Krakowskim. W stosunku do kosztów sprowadzenia światowej sławy sportowców, ceny biletów są nader przystępne i wynoszą w przedsprzedaży od zł. 2, a przy kasie od zł. 3. Bilety w przedsprzedaży do nabycia dziś w niedzielę na placach tennisowych w Parku Krakowskim, a od jutra w firmach Głogowiecki, Linja A—B i Zdanowicz, Sławkowska. O ileby imprezy z powodu niepogody lub innych przeszkód zostały odwołane, pieniądze za bilety, nabyte w przedsprzedaży, będą zwrócone. — Ilość miejsc ściśle ograniczona.

* * *

Warszawa 8. 10. PAT. Zapowiedziane na dziś mecze tennisowe z udziałem znakomitego tennisitsy Tildena i towarzyszy nie odbyły się z powodu niepogody. Mecze te odbędą się dopiero w poniedziałek.

CRACOVIA—PODGÓRZE 3:3 (0:2)

Cracovia wykorzystała wolny termin wobec przełożenia wyjazdu do Berlina na późniejszy okres, na rozegranie spotkania z mistrzem okręgu Podgórzem.

Drużyna podgórska grała bardzo ofiarnie, chcąc się zrehabilitować za poniesioną ostatnio klęskę z Makkabi. — Cracovia wystąpiła w osłabionym składzie bez Pająka, Lasoty, Malczyka i Ciszewskiego z weteranem Wiśniewskim w bramce.

W pierwszej połowie przewagę ma Podgórze, zdobywając 2 bramki ze strzałów Kasiny i Ściborowskiego. Po przerwie stroną atakującą jest Cracovia, dla której punkta uzyskują Zieliński 2 oraz Marjan 1. Trzecią bramkę dla Podgórza zdobył Kasina. W Cracovii dobrze grali Zieliński, Mysiak oraz do przerwy Sperling, w Podgórzu najlepszy bramkarz.

Sędziował dobrze p. Heitner.

Jędrzejewska i Hebda w Meranie

Meran 8. 10. PAT. W dalszym ciągu międzynarodowego turnieju tennisowego w Meranie w grze pojedynczej panów mistrz Polski Hebda pokonany został przez Austrjaka Matejkę w dwóch setach 2:6, 0:6. Hebda był zdecydowanie nie w formie i grał słabo. Natomiast Jędrzejowska, uczestnicząca w grze finałowej pań odniosła nowe zwycięstwo, bijąc Włoszkę Riboli 8:6, 6:1.

SUSANNE LENGLEN, była mistrzyni świata w tennisie, ma zamiar założyć szkoły tennisowe w Paryżu, Nowym Jorku i Londynie.

Nowa odmiana szantażu

Z Wiednia donoszą o nowej odmianie szantażu: Oto do jednej z perfumeryj w dzielnicy Mariahilf weszła 16-letnia praktykantka sklepowa Anna T. (prasa niemiecka nie podaje jej pełnego nazwiska). Panienka poprosiła o puderniczkę. Oświadczyła jednak właścicielowi, że zamiast zapłaty zgadza się na — całus. Perfumerzysta wręczył panience puderniczkę. Podziękował jednak — jak podaje prasa wiedeńska — za zaofiarowany „ekwiwalent“. Ucieszona dziewczyna wyszła ze sklepu. O przygodzie opowiedziała przyjaciołom. Ci (podobno bez wiedzy dziewczyny) — postanowili sytuację wyzyskać. Kolejno szli do perfumerzysty i żądali — okupu za cenę przemilczenia wypadku. Biedny perfumerzysta obawiał się widocznie, żeby drobny wypadek nie urósł do rozmiarów wyolbrzymionej afery, dlatego chcąc pozbyć się natarczywych najeźdźców, dawał im pewne sumy pieniędzy, względnie przedmioty ze sklepu. Kiedy jednak kupiec miał szantażu już za wiele, doniósł o wypadku policji, która przesłuchała chłopców i czterech z nich przyaresztowała. między nimi dwóch 17-letnich bezrobotnych i dwóch 18-letnich pomocników rzemieślniczych.

Straszna katastrofa w Kairze

Kair. 8. 10. PAT. W dzielnicy tubylców zawalił się 4-piętrowy dom, skutkiem czego 9 osób, w tem troje dzieci zostało zabitych, a wiele odniosło rany. Pod gruzami znajduje się jeszcze kilku przechodniów i 17 lokatorów tego domu.

PRENUMERATA: w Krakowie bez odn. prow. miesięczn. Zł. 6'00. kwartał. Zł. 18'00

w Krakowie z odnoszen. do domu	6'20	18'60
Na prowincji z przesyłką pocztową	6'60	19'80
Zagranica z przesyłką pocztową	10'00	30'00

„NOWY DZIENNIK" wychodzi codziennie także w poniedziałki i dni poświąteczne.

OGŁOSZENIA: Podstawą obliczeń jest 1 milimetr w jednym łamie. — Strona w tekście i nadesłanem ma 3 łamy po 74 milim. — Strona za tekstem 6 łamów po 37 milim. — Najmniejsze ogłoszenie drobne liczymy za 10 słów. CENY w złotych: I. strona 1'25. — Tekst 1'—. Nadesłane 0'75. — Za tekstem 0'25. — Drobne od słowa 0'20. Dla poszukujących pracy 0'10. — Gratulacje 12'50. — Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25%.

Wydawca: Za Spółkę Wyd. „Nowy Dziennik": Zygmunt Hochwald. — Redaktor naczelny: Dr. Wilhelm Berkelhammer.
Redaktor odpowiedzialny: Zygfryd Moses. — Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7, pod zarządem Maksymiljana Feldmana